



ROK XIX

NR 15



„Chrystus Zmartwychwstały“.

I. Biermann.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o wiosnie i o żołnierzu, który płakał

Z przemówienia Józefa Piłsudskiego, wygłoszonego na zjeździe legionistów w Wilnie, dn. 12 sierpnia 1928 r. (Red.)

Szła wiosna, wiosna polska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i pozostawionym dla mnie szałasie¹⁾. Szałas był duży. Szałasem go nazwę, gdyż dach miał papierem, tekturą, słomą pokryty i cały domek z desek się składał. Dla elegancji uprawiono nawet szyby. I tych szyb w moim pokoju było kilka. Otwarto wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała, wiosna poleska, jakaż inna od innych wiosen na świecie. Upojony, silny zapach sosen z upojnym zapachem bagien, bagna poleskie, bagna siwym mchem pokryte, kwitły i jaśniały wiosną. Upojny las poważnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz. Gdzieś kaczoły tęsknie nawoływały kaczkę, gdzieś na reducie Piłsudskiego²⁾ strzały brzmiały, wrywając się w wonną wiosnę i wiosnę głuszyły te strzały. A było w nich coś zniewalającego, mnie śmiercią groząc.

Wiosna szła na mnie, tak jak na ludzi idzie. Wspominałem wszystkie wiosny, które przeżywałem, jedną za drugą. Wiosna w nerwy mi wchodziła. Maj uroczy, z całym nowym ciepłem i nowym życiem w przyrodę wchodzący. Gdzieś przez okno wdzierał się pogwar z daleka, wesole okrzyki mego sztabu, który pod wieczór zbierał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie chodziłem. Mierzyłem krokami swą malutką chatkę. Raz po raz chwila, za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną. Zapominałem się, jak w wiosnie, i pierś chciała głęboko odetchnąć, w przestrzeni głębiej odczuwać wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc srebrzysty kładł swe cienie wesole i smutne w lesie. Obejrzałem się dokoła i nagle usłyszałem szloch człowieka. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem — szary żołnierz skulony na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszed-

dłem ku niemu zobaczyć i spytać, czemu płacze — może mu pomóc potrafię?

Miłe chłopię, oparte piersią na płocie, ręką spoczywało na karabinie i szlochało. Podniosłem jego twarz i ujrzałem — twarz małego chłopca, dziecienną, stał na warcie i płakał, jak dziecko; lzy mu się z oczu lały, tak, jak u dzieci. Twarz młodociana i karabin przy nim. Pierś rozrywał mu szloch, tak, jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Poglądziłem go po twarzy i spytałem:

— Chłopcze, co ci jest?

Myślałem, może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki, może urlopu ci trzeba — dam ci urlop.

Przyłgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspakajałem go, jak mogłem.

— Komendancie ryczał chłopiec — ja nie mogę już patrzeć, jak Komendant się męczy i jak pomóc w niczym Komendantowi nie mogę.

I zaczął mówić, takie brednie niesłychane jakiegoś rzeczy o tym, jakby się zakradł do Komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo Komendant tak ją lubi. Oł, brednie dziecka — żołnierza, nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim malcem, który płacze, na warcie stojąc, na karabinie się opierając, i płacze nad męką Komendanta chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać po prostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopak mi nieznan, z twarzy niewidziany, jako chłopię małe stał zawsze w tylnych szeregach — drągali zawsze na-przód stawiali.

Pieścił Wodza, płacząc nad jego męką.

¹⁾ Mowa o ziemiankach pozostawionych przez II Brygadę Legionów w miejscowości nazwanej Nową Rarańczą.

²⁾ „Redutą Piłsudskiego” nazwano najbliżej do okopów nieprzyjacielskich wysuniętą pozycję pod Kostiuchnowką w lecie 1916 r.



TYGODNIK

STRZELC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 15. ROK XIX — 9. IV. 1939 R.

Rozkołyszą się dzwony na „Resurrexit“.

Zabiją tysiące żelaznych serc w ogromne kielichy dźwięcznego szlachetnego stopu. Ułeci stągłos wielokrotny z miejskich katedr, kolegiat i tumów murowanych z twardych bloków kamiennych i palonej cegły, z omszałych wiejskich kościołków, wznie-sionych pracowitą ręką polskiego ludu z tramów ży-wicznej jodły i pachnącego wiecznotrwałego modrze-wia. Poniesie się na pola runią zieloną okryte, na łą-ki, lśniące smugami rozlewisk wiosennych wód, na bory ciemne i lasy, ubrane świeżym, młodziutkim li-słowiem...

* * *

Na całej ziemi polskiej od Bałtyku do Karpat z wiejskich drewnianych chat, z małych domków mia-ścetek i z wielopiętrowych komienic wielkich miast wyruszą tłumy nieprzeliczone. Napełnią się świątynie pobożnym ludem, zabiją serc miliony wzruszeniem wielkiej uroczystości odwiecznej Tajemnicy Zmart-wychwstania.

Ludzie staną się radośniejsi, lepsi, godniejsi i so-bie bliżsi, złączeni ze sobą wspólnym odczuciem wzruszeń w progach kościołów i w domach przy świątecznych stołach...

* * *

Dziewięć zgórą wieków trwa i powtarza się rok rocznie w narodzie polskim przedziwna uroczystość Wielkiej Nocy, symbolizująca wierze ludzkiej i rozu-mowi odwieczne prawo zwycięstwa Życia nad Śmier-cią. Wrosła ona w obyczaj polski silniej niż gdzie-indziej, spłotła się z prawiecznymi obrzędami, sięga-jącymi zwyczajów i wierzeń prastawiańskich, zwią-

zała się i zespoliła z ziemią polską i jej przyrodą, wyzwalającą się radośnie i zwycięsko z długiej mar-twoży zimowego obumarcia.

Bo choćby rozmaicie wypadły obliczenia tablic kościelnych, ustalających datę Świąt Wielkanocnych, choćby przypadły One we wczesnym jeszcze marcu, straszącym mrozami i zawiejami śnieżnymi — zawsze na ziemi polskiej niesie ze sobą Wielkanoc widomą pewność i znaki, że idzie ot, zbliża się, kroczy nieod-wołalnie odczuwana, upragniona a jedyna w świecie polska wiosna. Kwiatki-pierwiosniki: sasanki, przy-laszczki, gwiezdnice, roślinki drobne i wątłe w pol-skich lasach, tchnących jeszcze surowym chłodem, krokusy wielobarwne na wysokich halach tatrzań-skich zwyciężają zimno śniegowych osłon, a złotałe i białe bazie iwy i łoziny, delikatnym puszkciem okry-te, cieszą oczy za wiosną stęsknione na gałązkach za-rośli i wiązanek, świeconych w dniu zapowiadają-cej Wielkanoc Niedzieli Palmowej...

Uśmiechają się oczy, uśmiechają się usta, cieszą się serca. Wiosna niesie odwieczną radość. Ludzie stają się lepsi, ludzie stają się godniejsi i bliżsi sobie bo wiosna zwyciężyła złej zimy złe siły...

* * *

Rozkołyszą się w roku Pańskim 1939 dzwony wielkanocne nad polską ziemią od siwego Bałtyku do śnieżnych Tatr i Karpat. Zabiją głośniejsze niż zwy-kłe, radośniejsze, niż zwykłe...

Zabiją miliony serc polskich zgodniej, niż zwy-kłe w rytmie radosnej dumy, bo oto — Resurrexit Unitas Populi et vincit!... Zmartwychwstała Jedność Narodu i zwycięża!...

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratorom, Współpracownikom, Przy-jaciółom i Sympatykom „Strzelca“ — z okazji świąt Wielkiejnocy — ser-deczne strzeleckie życzenia zasyła

Redakcja

NARÓD — SWEJ ARMII I SOBIE

Kiedy Niemcy przekreśliły niepodległość Czech, kiedy w całej Europie zakotłowało się i rozległy się alarmujące głosy, całe społeczeństwo polskie odpowiedziało na to w wyjątkowy sposób. Oto od pierwszego dnia zaczęły płynąć nieprzerwanym strumieniem dobrowolne, przez nikogo nie nakazane, przez nikogo nie nawoływane ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Równocześnie wszystkich przeniknęła świadomość, że jest to forma nie wystarczająca, że trzeba rzucić w społeczeństwo jakieś wielkie hasło, wskazać jakiś wielki cel.

Hasło to zostało rzucone: „Dozbroimy Polskę w powietrzu”. Cel został wskazany: „Nabywamy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej”.

Ledwie przebrzmiało to zawołanie, jeszcze nie została oficjalnie ogłoszona subskrypcja, a już falą zaczęły płynąć zgłoszenia na ręce komisarza Pożyczki, gen. broni Berbeckiego. Z dnia na dzień rosła jak lawina ilość zgłaszanych milionów.

W ciągu pierwszych 24 godzin t. j. dnia 29 marca zgłoszono ponad 2 miliony złotych; 30 marca już było 30 milionów; 31 marca — 61 milionów; 1 kwietnia — 80 milionów; 2 kwietnia — 110 milionów, a w dniu oficjalnego rozpoczęcia subskrypcji 5 kwietnia — 150 milionów.

Takiego zapału, takiego entuzjazmu, wyrażonego w konkretnym czynie, nie widziano chyba jeszcze w Polsce. Dają, dają wszyscy. I dorośli i dzieci; bogaci i biedni. Deklarują miliony i drobne złotówki. Toteż słusznie powiedział pan wicepremier Kwiatkowski na otwarciu Ogólnopolskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, „że Rząd i minister skarbu są formalnymi inicjatorami tej pożyczki. Ale inicjatorem faktycznym jest samo społeczeństwo polskie, zsolidaryzowane głęboko z armią i jej Wodzem”. Toteż, „w tych dniach trudnych i ważnych, nie niepokój — ale duma z przynależności do narodu polskiego była udziałem bardzo wielu obywateli”.

Komisarz Pożyczki Przeciwlotniczej i cały jego personel obłożony jest interesantami od rana do nocy. Każdy przynosi co może i chce powiedzieć to, co przepełnia jego serce. Przychodzą ludzie nieraz bardzo ubodzy, nieraz z bardzo daleka, przynoszą niejednokrotnie ostatnie grosze, przeznaczone na „czarną godzinę”; przychodzą dzieci ze swymi grosikami, przychodzą inwalidzi, co już złożyli cenniejszą od pieniędzy ofiarę, emeryci, ludzie bardzo bogaci i ludzie bardzo biedni.

Bardzo wielu z subskrybentów

nie wyjawia swych nazwisk, składa pieniądze anonimowo, nie żądając pokwitowań. Wiele osób bez słów zdejmując z palców pierścionki, obrączki; kobiety odpinają kolczyki, naszyjniki, złote łańcuszki. A oto kilka obrazków:

Jeden z ofiarodawców, p. Antoni Wiśniewski, przychodzi do biura boso. Jest tak biedny, że nie stać go na kupno obuwia. Ze łażami w oczach składa złoty pierścionelek i srebrne naczynia, świadczając, że nie chciał tego sprzedać ani zastawić na życie, ale oddaje to dla Polski.

Przychodzi młoda kobieta. W milczeniu składa 200 dolarów w złocie i nie chce wyjawić swego nazwiska. A oto znów starszy mężczyzna; składa anonimowo 300 zł. Jest to obywatel b. Czecho-Słowacji, który, po upadku swego państwa, schronił się do Polski. W ten sposób dziękuje za udzieloną mu gościnę. Przychodzą dzieci ze skarbonkami, sprzedawcy gazet. Przykładów takich można przytoczyć tysiące, a wszystkie będą stanowiły prawdziwie złotą księgę.

Równocześnie z gotowością nabywania pożyczki przeciwlotniczej, z dnia na dzień rośnie ofiarności społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej. Płyną dary w wysokości dziesiątków, setek tysięcy złotych i płyną złotówki i grosze ciężko zapracowane i z trudem zaoszczędzone. A wraz z darami płyną listy do Wodza Naczelnego ze słowami miłości, żołnierskiej gotowości i oddania. Z listów tych można utworzyć drugą złotą księgę.

Pan Marszałek żywo interesuje się przebiegiem subskrypcji i zbiórką na F. O. N. Wypytuje, jakie sfery społeczne i w jakim rozmiarze biorą udział w obydwóch akcjach. Szczególnie wzruszają Go ofiary dzieci.

Naprawdę, dumni możemy być z tych dni. Społeczeństwo dowiodło czynem wobec całego świata, że kocha wolność, wywalczoną krwią najlepszych synów i gotowe jest jej bronić i w przyszłości.

Taką odpowiedź dała Polska na wypadki toczące się u jej granic i tak społeczeństwo zrozumiało lekcję historii lat dawnych i dni niedawno minionych.



Posiedzenie organizacyjne komitetu pożyczki lotniczej na Zamku Królewskim. Od prawej: prymas Polski kardynał Hlond, Wódz Naczelnny Marszałek Śmigły-Rydz, P. Prezydent Rzplitej, premier gen. Składkowski, marsz. Senatu Miedziński, min. Kościalkowski i min. Ulrych.

Dnia 1 kwietnia odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie posiedzenie organizacyjne Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Zebranie odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, którzy objęli protektorat nad pracami Komitetu.

Posiedzenie zagał Komisarz Pożyczki Przeciwlotniczej, gen. broni Berbecki, dziękując z upoważnienia Pana Prezydenta za liczne przybycie i zapraszając na przewodniczącego zebrania ks. kardynała Hłonda.

Objawwszy przewodnictwo, ks. kardynał zaprosił na wice-przewodniczącą panią prezydentową Mościcką i marszałka Senatu Miedzińskiego. Następnie wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie, po którym gen. Berbecki odczytał projekt odezwy do społeczeństwa.

POLACY!

Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje wolność, a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność — zabezpieczają spokojną pracę narodów.

Naród polski, zjednoczony wokół swej armii i Naczelnego Wodza, w spokoju i z godnością oczekuje wszystkiego, cokolwiek może go spotkać na drodze jego rozwoju. Jesteśmy gotowi bronić kart naszej historii ostrzem bagnatów, hukami dział i warkotem stalowych ptaków.

W obliczu rozgrywających się obecnie zdarzeń musimy — według słów Naczelnego Wodza — pracować „choćby w krzyżach trzeszczało” i „o siłę nie zapomnieć”.

Musimy być silni i potężni, aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być uzbrojeni, aby móc jak najdłużej w spokoju pracować.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku — obrony ojczyzny.

Polacy! Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać wewnętrzną pożyczkę państwową, przeznaczoną na rozbudowę naszych sił powietrznych i wzmocnienie artylerii przeciwlotniczej.

Pamiętajcie, iż każdy nowy samolot, każde nowe działko przeciwlotnicze, to zwiększona gwa-

rancja pokoju dla Polski, a pracy i dobrobytu dla jej obywateli. Niechaj całą Polskę okryją skrzydła samolotów, niech ją ochraniają liczne baterie przeciwlotnicze.

Niechaj rozlegnie się wielki głos wszystkich żyjących w świecie Polaków:

„Dozbroimy Polskę w powietrzu”.

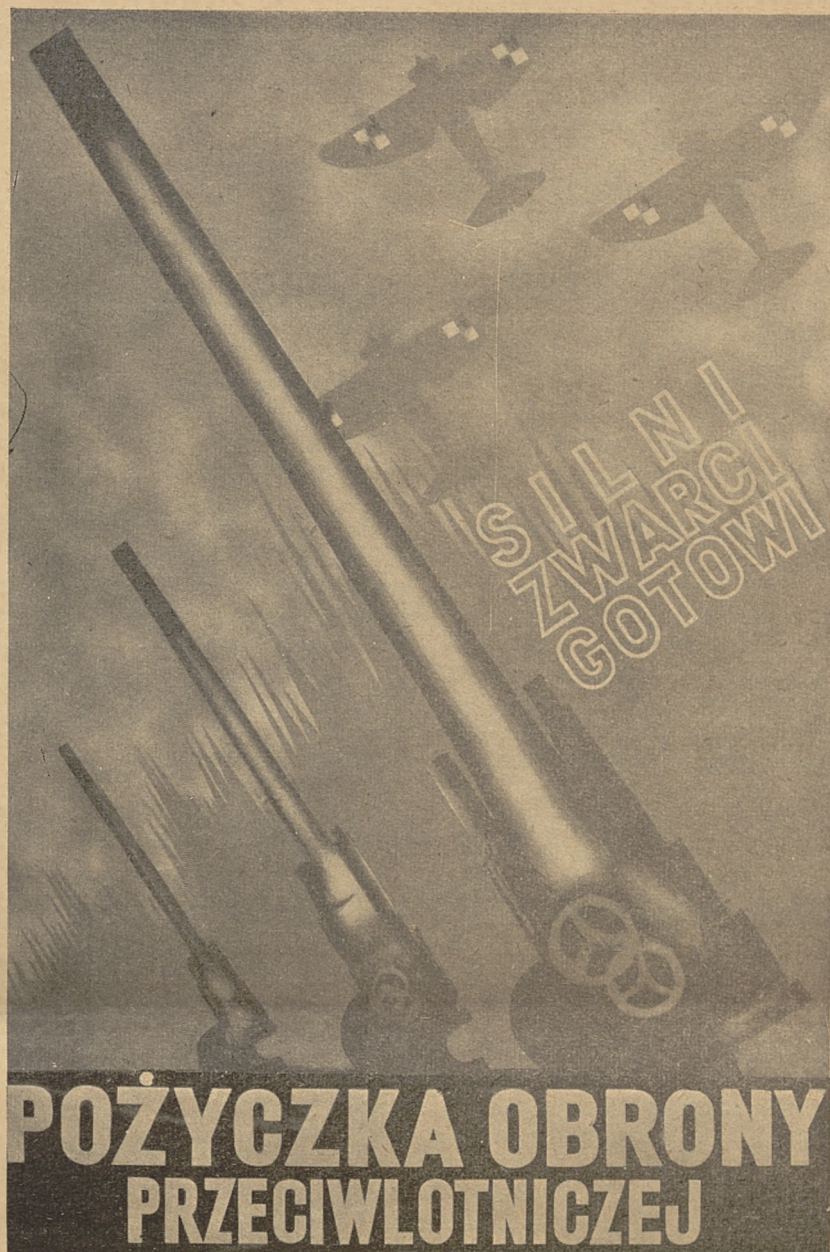
„Nabywajmy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej”.

Tekst odezwy został jednomyślnie przyjęty.

Nastąpiło składanie podpisów: pierwszy podpisał odezwę Pan Prezydent Rzeczypospolitej, następnie Marszałek Śmigły-Rydz. Poza tym odezwę podpisali: Aleksandra Piłsudska, Maria Mościcka, Marta Rydzowa, premier gen. Sławoj Składkowski,

wicepremier Kwiatkowski, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, marszałek Senatu Miedziński, marszałek Sejmu Makowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Krzemiński, prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Helczyński, prezydent m. st. Warszawy Starzyński.

Dalej następowały podpisy rektorów wyższych uczelni, przedstawicieli wszystkich wyznań, wszystkich organizacji politycznych, gospodarczych i społecznych. Wśród tych ostatnich w imieniu Związku Strzeleckiego podpisał odezwę ob. Prezes Zarządu Głównego Z. S. Franciszek Paschalski.



Fotografia plakatu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

W szeregu subskrybentów, śpieszących spełnić obywatelski obowiązek nie brak jest strzelców, którzy na równi z innymi biorą udział w subskrypcji.

Ale to nie wszystko. Mamy przed sobą jeszcze inne zadanie. Oddziały Z. S. rozsiane po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, muszą być ogniskiem propagandy na rzecz Pożyczki Przeciwołtniczej. Do pracy trzeba się wziąć natychmiast. W najbliższym czasie trzeba zorganizować w świetlicach zebrania obywatelskie, na których nieświadomym trzeba wytłumaczyć, że dając pieniądze na uzbrojenie armii, dajemy je sobie.

Należycie uzbrojona armia zapewni pokój naszym chatom, naszym wsiom i miastom. Pod strażą bańnetów, dział i samolotów, strzegących naszych granic możemy spokojnie pracować i z pewnością patrzeć w lepsze jutro.

Odezwa Gen. Komisarza Pożyczki

Obywatele!

Silni duchem.

Zwarcu wokół ukochanej armii i Wodza Naczelnego.

Gotowi do wszelkiej akcji, maszerujemy ku wielkiej, potężnej Polsce.

Gwałtowny wyścig zbrojeń ogarnął świat cały. Narody zbroją się w tempie wyścigowym.

W obliczu tych wydarzeń musimy dotrzymać kroku innym, musimy zwiększyć nasze wysiłki, zmierzające do spotęgowania sił obronnych Polski. Musimy pokryć niebo nasze eskadrami stałowych ptaków, a ziemię własną bateriami dział przeciwlotniczych.

Rząd Rzeczypospolitej rozpiął Pożyczkę Obrony Przeciwołtniczej. Pożyczka ta spotkała się z entuzjazmem całego społeczeństwa. Płynęła lawina ofiar i deklaracji pożyczkowych.

Niechaj nie będzie domu, niechaj nie będzie obywatela, któryby nie nabył Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej.

Deklaracje pożyczkowe przyjmują już wszystkie banki, Komunalne Kasy Oszczędności, PKO i urzędy skarbowe.

Obywatele, maszerujemy do kas

Komisarz Generalny
Pożyczki Obrony Przeciwołtn.

(—) inż. Leon Berbecki
generał broni

WIELKA INICJATYWA STRZELECKA

Doniosła Deklaracja Oddziału Z. S. Roś

Członkowie Oddziału Z. S. Roś (pow. Wołkowysk) przesłali na ręce Komendanta Głównego Z. S. następujący meldunek:

Obywatelu Komendancie!

Meldujemy posłusznie, że zapoczątkowaliśmy na terenie naszego Oddziału Z. S. w Rosi, powiatu wołkowyskiego następującą akcję:

Każdy członek Z. S. powinien złożyć część lub całość subskrybowanej Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej na ręce Obywatela Komendanta Głównego celem przekazania jej Naczelnemu Wodzowi do Jego dyspozycji.

JESTEŚMY PRZEKONANI, ŻE AKCJĘ TĘ PODEJMĄ WSZYSCY CZŁONKOWIE Z. S. W CAŁEJ POLSCE, tworząc wielki fundusz dyspozycyjny od Związku Strzeleckiego w rękach Naczelnego Wodza.

Myślą naszą przewodnią jest zmanifestowanie jeszcze raz stałej gotowości nie tylko bojowej ale i materialnej.

Poniżej umieszczamy wykaz pierwszych sum zadeklarowanych obligacji Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej. Po otrzymaniu obligacji natychmiast je prześlemy.

1) st. komp., Prezes honorowy, Głuchowski Lech	200.—
2) komp., Kierownik orląt, Bussowski Zygm.	100.—
3) pchor., Komendant Oddz., Lipa Bol.	100.—
4) pchor., Prezes Oddz., Halaba Józef	100.—
5) por. rez., Skarbnik Oddz., Bolewski Ign.	100.—
6) Sekr. Oddz., Rygorowicz Wiktor	100.—
7) Op. Pododdz. z. Walowa Anna	100.—
8) Krcnikarka, Lipowa Sabina	100.—
9) kpt. rez., Członek Z. S., Werbel Witold	100.—

Razem złotych 1.000.—

Po zamknięciu listy zadeklarowały jeszcze następujące osoby:

10) por. rez. Członek Koła Przyj., Szaszkiewicz Antoni	300.—
11) ppor. rez., Członek Koła Przyj., Gałczyński Aleksander	100.—

Ogółem zł. 1.400.—

Podziękowanie Komendanta Głównego Z. S.

Komendant Główny Z. S. Ob. płk. Józef Tunguz-Zawiślak wystosował następujące podziękowanie:

Obywatelom, członkom Oddziału Związku Strzeleckiego Roś, którzy zadeklarowali za moim pośrednictwem obligacje Pożyczki Obrony Przeciwołtniczej przeznaczone do dyspozycji Naczelnego Wodza — za rzucenie w szeregi strzeleckie tak przepięknej inicjatywy, świadczącej o budującym uczuciu obywatelskim oraz o pełnej gotowości i całkowitym oddaniu wobec wskazań Wodza Naczelnego naszej Armii i naszego największego Protektora Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — składam w imieniu Służby Strzeleckiej moje najserdeczniejsze podziękowanie.

(—) J. Tunguz-Zawiślak płk.
Komendant Główny Z. S.

Rozkaz Komendanta Głównego Z. S.

Poniżej przytaczamy urywek z Rozkazu Komendanta Głównego Z. S. z dn. 4.IV 39 r.:

Komendantom Okręgów i Podokręgów Z. S. oraz Komendantkom P. K. Z. S. podaję do wiadomości piękną inicjatywę Oddziału Z. S. Roś i polecam, w miarę możliwości finansowych członków i członkiń, realizowanie jej na swych terenach.

ECHE WSTRZĄSÓW POLITYCZNYCH EUROPY

W 14-tym numerze „Strzelca” omówiliśmy przebieg wydarzeń w Europie od dnia 15 do 22 marca. W obecnym artykule zrobimy przegląd wypadków, zaszłych od dnia 23 marca do 2 kwietnia.

Tydzień ten upłynął pod znakiem publicznych wystąpień kierowników nawy państwowej Francji, Anglii i Niemiec. Na przemówienie Mussoliniego, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, odpowiedział premier francuski Daladier, następnie ważne oświadczenie złożył w Izbie Gmin (w Sejmie) angielski prem. Chamberlain, wreszcie, w czasie uroczystości spuszczenia na wodę nowego krążownika, wygłosił przemówienie kanclerz Hitler. Wszystkie te trzy wystąpienia wiązały się ściśle z wydarzeniami, wywołanymi zagarnięciem przez Niemcy Czech i stanowią jeden łańcuch wydarzeń.

I. STANOWISKO FRANCJI.

Dnia 29 marca wygłosił przez radio przemówienie premier francuski Daladier. Przemówienie to przeznaczone było nie tylko dla Francji i Włoch ale dla całego świata, ponieważ odczytane zostało w 6 językach. Ton przemówienia spokojny, ale bardzo stanowczy, wywarł na całym świecie głębokie wrażenie.

Premier Daladier zaczął od powołania się na to, że dziś obywatele wszystkich państw muszą sobie zadać pytanie, czy wolność ich krajów nie jest zagrożona i czy sąsiedzi ich są pewni. W obliczu tej sytuacji konieczne jest powiedzenie wyraźnie, czego Francja pragnie, jaka jest jej siła i jaka jest jej decyzja.

Czego chce Francja? — Pokoju, godnego ludzi wolnych. Siła jej jest w jedności moralnej i materialnej, a decyzją Francji jest obrona swych ideałów i swych praw.

Premier z naciskiem podkreślił, że jedność wewnętrzna Francji nigdy nie była tak głęboka i tak pełna, jak w chwili obecnej. Francja ma nadzieję, że pokój zostanie ocalony, ponieważ nienawidzi wojny i stara się jej uniknąć. Gdyby jednak wojna została jej narzucona, albo, gdyby miała do wyboru wojnę i upadek albo hańbę, wtedy Francja powstałaby dla obrony wolności. Francja jest w stanie obronić wolność.

Siłę Francji stanowi liczna, wyszkolona i jednolita armia, żyzna i bogata ziemia, przywiązane do Francji kolonie oraz przyjaźnie, uświęcone traktatami. W przeciwieństwie do ustrojów Niemiec i Włoch, Francja inaczej pojmuje swoje zadanie w służbie ojczyzny i ludzkości. Francja nigdy nie zgodzi się na to, aby stosunki między narodami były regulowane za pomocą

siły. Siłę musi zastąpić sprawiedliwość i prawo.

Omawiając stosunki między Francją i Włochami, premier Daladier sprzeciwił się stanowisku Mussoliniego, że zdobycie przez Włochy Abisynii, nadało im prawo do stawiania nowych żądań. Cóż to bowiem oznacza? Oznacza to, że każda nowa zdobycz otwierałaby drogę do nowych żądań, aż do nieskończoności. — Powiedziałem i podtrzymuję — mówił premier — że nie ustąpimy ani piędzi naszej ziemi, ani jednego z naszych praw. Nie oznacza to jednak, że Francja uchyla się od zbadania propozycji, gdyby zostały jej poczynione.

Przechodząc do stosunków z Niemcami, premier oświadczył, że Francja nie przestała okazywać swej dobrej woli. Dowodem tego jest podpisanie układu monachijskiego i wysłana niedawno do Berlina komisja dla rokowań gospodarczych, lecz podbój Czecho - Słowacji zadał najcięższy cios tym cierpliwym wysiłkom. Przez całe lata Niemcy, dla usprawiedliwienia swych kroków, głosiły o prawie narodów do samostanowienia o sobie. Dziś już się mówi o konieczności zdobycia przestrzeni niezbędnej do życia, to znaczy o konieczności podbojów.

Jakże w tych warunkach Europa nie może być zaalarmowana? Nie ma chyba człowieka, który by nie wiedział, że wojna w chwili obecnej byłaby katastrofą dla wszystkich narodów. Francja nie chce tego i pragnie pomóc Europie do ocalenia się. W imieniu swego kraju — oświadczył premier — zapraszam do

współpracy wszystkie mocarstwa, które myślą tak, jak my, które gotowe są do wytrwania na drodze pokoju, ale także i do solidarnego powstania w razie napaści.

II. STANOWISKO ANGLII.

Największe poruszenie wywołało w całym świecie oświadczenie premiera angielskiego Chamberlaina, złożone w Izbie Gmin dnia 31 marca.

Już dnia 28 marca premier Chamberlain oświadczył, że Anglia nie porzuci na naradach z innymi państwami, ale zamierza pójść znacznie dalej. Co to miało oznaczać, wyjaśnił premier, jak już zaznaczyliśmy, dnia 31 marca.

Na zapytanie jednego z posłów, jakie stanowisko zajmie Anglia wobec zaszłych wypadków i wobec krążących pogłosek i alarmów premier Chamberlain oświadczył, że rząd brytyjski nie ma oficjalnego potwierdzenia pogłosek o jakimkolwiek projektowanym ataku na Polskę i nie należy ich przyjmować, jako prawdziwych. Rząd angielski stoi na stanowisku, że wszelkie różnice zdań, istniejące między państwami, mogą być załatwione w drodze swobodnych rokowań. Rząd nie widzi żadnego usprawiedliwienia, pozwalającego na zastąpienie rokowań przez siłę, groźby i gwałt.

W tej chwili odbywają się narady z różnymi państwami. Aby postawić całkowicie jasno stanowisko rządu brytyjskiego, premier uważa za wskazane oświadczyć, że gdyby w czasie trwania



Odjazd ministra spraw zagranicznych Polski, Józefa Becka do Londynu w dniu 2 kwietnia b. r. Stoją od prawej: minister Beck, pani Jadwiga Beckowa, wiceminister Szembek i ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie Kennard.

tych narad niepodległość Polski została zagrożona przez jakąkolwiek akcję, a rząd polski uważał za konieczne przeciwstawić się tej akcji narodowymi siłami, wówczas rząd brytyjski uważałby, że jest zobowiązany do okazania rządowi polskiemu całego poparcia, jakie jest w mocy rządu brytyjskiego. Rząd francuski zajmuje takie same stanowisko, jak i rząd brytyjski. W czasie wizyty min. Becka w Londynie zostaną omówione dalsze kroki.

Jasne, niedwuznaczne stanowisko Anglii wywołało w całym świecie olbrzymie wrażenie i poruszane jest na łamach całej prasy światowej. Największe poruszenie wywołało w Niemczech. Prasa niemiecka usiłuje zbagatelizować wagę tego oświadczenia, dowodząc, że Polsce ze strony Niemiec nic nie grozi, a pogłoski o projektowanej napaści na Polskę są czczym wymysłem. Dalej prasa niemiecka dowodzi, że oświadczenie premiera Chamberlaina nie przynosi nic nowego, bo przecież jest rzeczą ogólnie znaną, że i tak Anglia, jako sojuszniczka Francji, zobowiązana jest przyść Polsce z pomocą w razie wojny.

Natomiast prasa innych krajów stwierdza, że stanowisko Anglii spowodowała niezłomna i spokojna postawa społeczeństwa polskiego i polityka zagraniczna Polski, która dowiodła, że pragnie żyć ze wszystkimi w zgodzie, a nawet w przyjaźni, ale wolności swojej, całości i honoru gotowa jest bronić do ostatniej kropli krwi. Wiele miejsca poświęca prasa zagraniczna wielkiej wartości armii polskiej, nowoczesnej uzbrojonej i wyszkolonej.

III. STANOWISKO NIEMIEC

Odpowiedzią na oświadczenia premierów Anglii i Francji była mowa kanclerza Hitlera, wygłoszona dnia 1 b. m. w czasie uroczystości spuszczenia na wodę nowego krążownika w Wilhelmshafen.

W przemówieniu tym kanclerz Hitler w gwałtowny sposób zaatakował szczerść stanowiska premiera Chamberlaina.

Jeżeli brytyjski mąż stanu — mówił kanclerz — uważa, że jedyną drogą do załatwienia sporów między narodami są rozmowy, to Niemcy na te rozmowy czekały piętnaście lat. Mogłyby z równym rezultatem czekać następne lat 15. Dalej, jeżeli brytyjski mąż stanu żąda, aby każda sprawa życiowa była omawiana z Anglią, to Niemcy mogły by dokładnie tak samo żądać, aby każde zagadnienie brytyjskie było omawiane z Niemcami.

Jedno bym tu chciał stwierdzić, — mówił kanclerz — dziś naród niemiecki i Rzesza nie są skłonne zręczyć się swych

interesów życiowych imnie mają zamiaru pozostawać bezczynne wobec wzrastającego niebezpieczeństwa. Jeżeli sprzymierzeńcy oczekują od dzisiejszych Niemiec, że pozwolą cierpliwie przygotowywać się państwu do dnia, kiedy zostaną dokończeni Rzeszy zaciągnięte sieci, to błędnie porównują Niemcy dzisiejsze z Niemcami przedwojennymi. Kto zechce wyciągać dla tych sprzymierzeńców kasztany z ognia, ten musi oczekiwać, że poparzy sobie przy tym palce.

Następnie kanclerz przeszedł do omawiania sprawy czeskiej. — Skoro zobaczyłem — mówił kanclerz — że państwo czesko — słowackie straciło zdolność do samodzielnego bytu, wówczas przywróciłem dawne prawo niemieckie do tych ziem. **W ten sposób wyświadczyłem wielką przysługę pokojowi ponieważ unieszkodliwiłem narzędzie, przeznaczone do użycia przeciw Niemcom w razie wojny.** Jeżeli się teraz opowiada, że jest to znakiem, że Niemcy chcą zaatakować cały świat, to nie sądzę, aby myśłano o tym poważnie. Jest to prawdopodobnie złość z powodu nieudania się szeroko zakreślonego planu Niemcy nie myślą o tym, aby na chy-

bił - trafił atakować inne narody, ale Rzesza nie zgodzi się na politykę zastraszenia lub okrażenia. Żadna potęga świata nie wyłudzi nam nigdy frazesem broni. Gdyby jednak naprawdę jakiś naród chciał przemocą zmierzyć siłę z naszą, to cały naród niemiecki zdecydowany jest w każdej chwili i gotowy.

Przytoczone głosy trzech mężów stanu wykazują dobitnie, że nie zanoszą się na rychłe uspokojenie w Europie. Rośnie zawziętość z obu stron. Tym trudniejsze jest stanowisko Polski. Miejmy nadzieję, że wypróbowana polityka zagraniczna Polski nie tylko nie zawiedzie nadal nas, ale i wskaże drogę innym państwom, że siła wewnętrzna z jednej strony, a dążenia pokojowe z drugiej, dają w rezultacie najlepsze wyniki. To, zdaje się, jest powszechnie rozumiane i dla tego znaczenie mocarstwowe Polski i powaga wzrasta w świecie coraz bardziej. Wzrasta także i w samym społeczeństwie polskim. Dziś już chyba dla każdego jest zrozumiałe, że przyjaciół i sprzymierzeńców będziemy zawsze mieli gdy będziemy silni i spokojni. Słabego i krzykliwego każdy lekceważy.

Wizyta min. Becka w Londynie

Wrażenie po deklaracji premiera Chamberlaina, o której piszemy na innym miejscu, potęguje się z dnia na dzień. Nad całą Europą wisi w tej chwili pytanie: Jakie stanowisko zajmie Polska? Czy przyłączy się do bloku przeciw niemieckiego, czy pozostanie wierna dotychczasowej swej polityce. Pytania te, oczywiście, najbardziej nurtują Niemców. Prasa niemiecka zgodnie twierdzi, że Polska pozostanie wierna duchowi umowy polsko-niemieckiej z 1934 roku i nie da się wciągnąć do żadnej polityki, mającej na celu okrażenie Niemiec.

Natomiast prasa angielska pisze, że oświadczenie Chamberlaina jest najdonioslejszym krokiem politycznym, jaki został uczyniony przez Anglię od czasu wojny światowej. Krok ten nie jest po-myślany, jako próba okrażenia Niemiec, ale zdrowy rozsądek nakazuje, aby stworzyć dostatecznie silną obronę przeciwko dalszym zakusom niemieckim. Cała zaś prasa europejska zgodnie stwierdza, że od stanowiska Polski zależy, czy sytuacja polityczna zaostrzy się, czy też nastąpi uspokojenie.

Wśród takiej atmosfery pełnej oczekiwania, dnia 2 kwietnia wyjechał do Londynu, na zaproszenie rządu brytyjskiego, minister spraw zagranicznych Józef Beck. Nic też dziwnego, że, chociaż wizyta ta została dawno ułożona, oczy całego świata zwrócone są na Londyn

i na osobę min. Becka. Polska stała się obecnie ośrodkiem zainteresowania całego świata.

Według przewidywań prasy angielskiej, tematem rozmów londyńskich mają być trzy sprawy: 1) zamiana tymczasowej gwarancji na stałe porozumienie w sprawie wzajemnej pomocy na wypadek napaści, 2) pożyczka angielska dla Polski w wysokości 750 milionów zł. i 3) sprawa emigracji Żydów z Polski na teren imperium brytyjskiego.

Zainteresowania wizytą min. Becka są tym większe, że premier Chamberlain dnia 3 kwietnia ponowił zapewnienie, że Anglia i Francja natychmiast pośpieszą z pomocą, gdyby niepodległość Polski została zagrożona. Premier z naciskiem podkreślił, że rozmowy prowadzone przez rząd brytyjski nie zawierają żadnych gróźb pod adresem Niemiec, dopóki Niemcy będą dobrym sąsiadem.

Z odgłosów, jakie wywołała wizyta min. Becka w Londynie, można wywnioskować, że nikomu, a zwłaszcza Anglii nie zależy na zmianie polityki polskiej w stosunku do Niemiec. Porozumienie polsko-angielskie w niczym nie zagraża umowie polsko-niemieckiej, którą Polska zawarła, będąc równocześnie związana sojuszem obronnym z Francją. Nikomu nie zależy na rozpętaniu wojny światowej. Celem Polski było i jest utrzymanie pokoju

PUŁKOWNIK WALERY SŁAWEK NIE ŻYJE

Dnia 2 b. m., o godz. 22, płk. Walery Sławek dokonał w Warszawie zamachu samobójczego, strzelając do siebie z rewolweru. Kula przebiła podniebienie i nadwyrężyła czaszkę.

Rannego przewieziono do Instytutu Chirurgii Urazowej i poddano natychmiastowej operacji, która trwała około 2 godzin. Po operacji dokonano transfuzji krwi i około godz. 4-ej stan rannego jakby się polepszył.

Polepszenie jednakże okazało się złudne. Ze względu na ciężki stan rany i znaczny upływ krwi, nie udało się rannego utrzymać przy życiu i płk. Sławek zmarł o godz. 6.45, przeżywszy lat 60.

W mieszkaniu swym, przy Al. Szucha 16, płk. Sławek pozostawił list, w którym zastrzegł się przeciwko poszukiwaniu winnych jego śmierci.

ŻYCIE I CZYNY Ś. P. PŁK SŁAWKA

Ś. p. pułkownik Walery Sławek, jeden z najdawniejszych i najbliższych współpracowników Marszałka Józefa Piłsudskiego, urodził się dnia 2 lutego 1879 roku na Ukrainie. Od wczesnej młodości brał udział w pracach rewolucyjno - niepodległościowych: najpierw jako uczeń wyższej szkoły handlowej Kronenberga w Warszawie, a następnie, jako urzędnik bankowy w Łodzi, już w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

W roku 1902 na zjeździe partyjnym w Lublinie, zorganizowanym przez Józefa Piłsudskiego, został powołany do Centralnego Komitetu Robotniczego i powierzono mu pracę w Zagłębiu Dąbrowskim. Od tego czasu rozpoczęło się życie tułaczkie. Trzykrotnie aresztowany przez władze rosyjskie, siedział w więzieniu w Sieradzu, skąd uciekł i dwukrotnie w X pawilonie w Cytadeli Warszawskiej. W roku 1905, będąc w Krakowie, ukończył pierwszą szkołę bojową, zorganizowaną przez Józefa Piłsudskiego. Jesienią 1908 roku brał czynny udział w pamiętnej akcji bojowej pod Bezdanami. W latach 1908 — 1909 uczestniczył w tworzeniu Związku Walki Czynnej, a po wyjściu z więzienia austriackiego — kładł podwaliny pod budowę Związku Strzeleckiego. Był również jednym z twórców Polskiego Skarbu Wojskowego.

Wybuch wojny światowej zastał go przy boku Józefa Piłsudskiego, jako oficera Sztabu Pierwszej Brygady. Po zajęciu Warszawy przez Niemców otrzymuje misję od Józefa Piłsudskiego wstrzymania dalszego werbunku do Legionów i organizowania reprezentacji politycznej Królestwa dla postawienia warunków politycznych Niemcom. Poszukiwany przez władze niemieckie, kierował

z ukrycia pracą niepodległościową w Warszawie, będąc równocześnie członkiem Komendy Naczelnej P. O. W.

W czasie kryzysu przysięgowego, zo-



Ś. p. płk. Walery Sławek.

stał aresztowany przez Niemców i osadzony w Cytadeli Warszawskiej, później w Szczypiornie, a następnie w twierdzy modlińskiej. Po rozbrojeniu Niemców, znów stanął przy boku Józefa Piłsudskiego, jako oficer do specjalnych zleceń Naczelnika Państwa, a następnie jako szef oddziału 2-go dowództwa frontu litewsko - białoruskiego.

Po skończonej wojnie ukończył Wyższą Szkołę Wojskową. Gdy Marszałek wycofał się z wojska, płk. Sławek prze-

szedł do rezerwy, aby wziąć swobodny udział w działaniach politycznych Marszałka. W r. 1927 został ponownie powołany do wojska w stopniu ppłk. dypl., lecz wkrótce przechodzi w stan spoczynku i odtąd niepodzielnie oddaje się życiu politycznemu. W r. 1928, wybrany posłem do Sejmu, staje na czele Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W najtrudniejszych momentach bierze w ręce ster rządów Państwa; był trzykrotnie premierem — w r. 1930, 1931 i 1935. Po śmierci Stanisława Cara, został obrany marszałkiem Sejmu. Był jednym z głównych współtwórców konstytucji kwietniowej i ordynacji wyborczej, za co został odznaczony orderem Orła Białego. Z pracy politycznej wycofał się ostatecznie w grudniu ub. roku.

Ze śmiercią pułkownika Walerego Sławka zginęła jedna ze śpiżowych postaci, kutych na modłę Wielkiego Marszałka, postaci nieugiętych, bezkompromisowych.

* * *

Eksportacja zwłok ś. p. pułkownika Walerego Sławka stała się wielką manifestacją żałobną, ku czci miestrudzonego Bojownika o wolność.

Pogrzeb ś. p. płk. Walerego Sławka odbył się dn. 5-go kwietnia o godz. 10-tej rano.

W kondukcie żałobnym, który wyruszył z kościoła garnizonowego wzięły udział Władze Gł. Zw. Strzeleckiego, kompania honorowa Z. S., oficerowie Z. S. oraz b. licznie reprezentowane miejscowe oddziały Z. S.

Obszerne sprawozdanie z przebiegu uroczystości żałobnych podamy w następnym numerze „Strzelca”.

GRANICA MIĘDZY WĘGRAMI A SŁOWACJĄ ZOSTAŁA USTALONA

Konferencja delegacji słowackiej z Węgrami w Budapeszcie w sprawie ustalenia granicy została szczęśliwie zakończona. Nowa linia graniczna rozpoczyna się od granic Polski do góry Czernin i biegnie prosto w kierunku południowym wzdłuż działu wód na zachód od miejscowości Zello, Tiroka-Ofalu, Taksscany i Kiskolou.

Po przyłączeniu nowych obszarów, ludność Węgier powiększyła się o 45.000 mieszkańców. W ostatnich dwóch tygodniach Węgrom przybyło około 600.000 ludności.

Z okazji ustalenia granicy słowacko-węgierskiej odbyły się w Budapeszcie manifestacje przyjaźni polsko - węgierskiej.

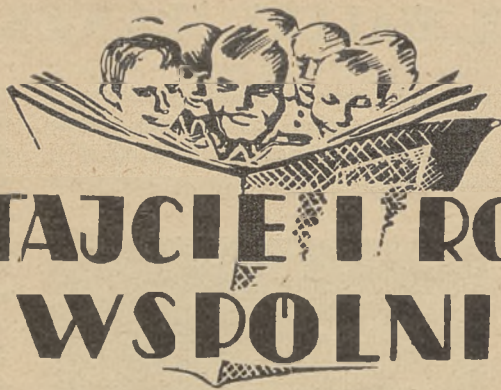
ZAKOŃCZENIE ZBIÓRKI NA DAR WIELKANOCNY NA BEZROBOTNYCH

Dnia 2 kwietnia zakończona została zbiórka na pomoc zimową dla bezrobotnych, przeznaczona na „dar wielkanocny”.

W Warszawie i w całym kraju kwaterze ruszyli do pracy od samego rana. Publiczność i tym razem nie szczędziła datków. Jednakże tym razem nie zna-

było zwykłego ożywienia. Wszyscy zaabsorbowani są doniosłymi wypadkami, jakie Polska i cały świat przeżywa. Ponadto uwaga społeczeństwa skupiona jest dokoła Pożyczki Przeciwnotecznej.

Dokładne wyniki zbiórki będą mogły być podane po zakończeniu obliczeń. Podamy je w następnym numerze.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

PRAWDA O NASZEJ ZIEMI

Poznaliśmy główne podstawowe prawdy o wielkości Polski jako państwa w Europie i świecie. Wiemy też z tych prawd, że na siłę i potęgę państwa składają się siły moralne (duchowe) i siły materialne (fizyczne) narodu. Poznamy teraz jeszcze inną prawdę.

rozwoju narodu i stanowi dlań wartość stałą i świętą. szarze, objętym granicami naturalnymi (np. góry i morza) i sztucznymi (umówione linie graniczne). **Obszar ziemi, zajętej przez naród, jest jednym z najważniejszych czynników potęgi państwa.** Ma on decydujące znaczenie dla państwowego i żywotnego rozwoju narodu i stanowi dlań wartość stałą i świętą.

Podobnie jak drzewo, które tkwi korzeniami w glebie i z niej czerpie soki niezbędne dla wzrostu i życia, tak **każdy naród, każde państwo tkwi korzeniami swego istnienia w zajmowanym obszarze.** Na nim buduje własne gospodarstwo, na nim żyje, na nim rozradza się i wypełnia go w miarę przyrostu ludności, tak jak się wypełnia wodą naczynie — aż po wręby. Toteż **żadne państwo nie może utracić choćby skrawka swej ziemi bez widocznego umniejszenia swej siły.** Drzewa rodzą się i giną, ludzie rodzą się i umierają, ale ziemia nie rodzi się przecież. Jest zawsze ta sama.

Raz utracona część ziemi należąca do narodu niełatwo daje się odzyskać. Naród, który dobrowolnie, bez walki, zezwala na zajęcie części swych ziem — słabnie i staje się prędzej czy później łupem silniejszych sąsiadów. Naród, który — co gorsze — oddaje swe ziemie w całości pod władzę obcą, skazuje się na utratę wszelkich warunków dla zachowania swej odrębności i na słoniową zagładę.

Ta prawda jest potwierdzona wiekowym doświadczeniem z historii różnych narodów, wśród których **naród polski od wieków świeci przykładem wielkich poświęceń, umiłowania własnej ziemi, ofiar z krwi i życia w obronie swych granic.**

Obszar dzisiejszego Państwa Polskiego może pomieścić dwa razy tyle ludności co dziś, ale **każda pięćdziesiąta część ziemi jest nam potrzebna i każda pięćdziesiąta jest naszą polską własnością od prawieków.**

Należymy do wielkiego plemienia Słowian, które — podzielone na różne szczepy — już przed paru

tysiącami lat osiedliło się w Europie od Wołgi, Czarnego Morza, od Dunaju i morza Adriatyckiego aż hen za rzekę Łabę na zachód. Żyją na wskazanych obszarach narody Słowian, a te, które zginęły, pozostawiły niezatarte ślady swego bytowania i ślady swej kultury na ziemiach dziś niemieckich.

Tam, gdzie dziś szumi wielkowiejskim rozgwiałem ogromny Berlin, stolica Niemieckiej Trzeciej Rzeszy, szumiała przed tysiącami lat ogromna puszczę leśna, w której nam pobratymcze szczepy słowiańskie budowały swoje warowne grody. Tam, gdzie dziś stoją wielkie niemieckie porty — Hamburg, Lębork i Szczecin — były przed nimi dziedziny i grody nadmorskie naszych braci. Bałtyk był morzem słowiańskim. Nad rzekami Salą, Łabą i Odrą i nad całym wybrzeżem Bałtyku siedziały plemiona nam pokrewnych Ranów, Wilków, Lutyków, Obodrytów, Syrbów i Łużyczan, z których jeszcze kilkadziesiąt tysięcy mieszka do dziś pod Berlinem. **Nad Łabą i nad Odrą i nad Bałtykiem nasi królowie Mieszko I i Bolesław Chrobry ustalali lat temu niespełna tysiąc w walkach z niemieckim najazdem od zachodu granice budującego się Wielkiego Państwa Polskiego!**

My, więc — Naród Polski, żyjemy na ziemi własnej, należącej do nas jako do najpotężniejszego szczepu wśród Słowian środkowej Europy. Nasza ziemia była, jest i będzie naszą przez wieki i nikt poza Polakami nie ma prawa do jednego jej łokcia!...

Rozważcie:

- 1) *w osadzie Biskupin w Poznańskim odkopano starą słowiańską osadę warowną sprzed trzech tysięcy lat — czego to dowodzi?*
- 2) *na obszarach państwa niemieckiego nad rzekami Wezerą, Salą, Łabą i Odrą tysiące osiedli nosi albo wyraźne albo przekręcone nazwy słowiańskie i polskie, jedno przedmieście Berlina jeszcze do roku 1937 nazywało się „Nowa Wess“ (Nowa Wieś!) — czego to dowodzi?*
- 3) *jakie przykłady możecie dać na potwierdzenie tej prawdy, że żaden naród nie może oddać nawet skrawka swej ziemi bez narażenia swej niepodległości?*

SPORT



OPANUJMY WODĘ!

Może ktoś powie, że hasło, jakie rzucamy w niniejszym artykule to „porywanie się z motyką na słońce”. Rzekniesz, czywiście jeśli sobie uzmysłowimy potęgę żywiołu wodnego w masie, to istotnie zadanie nielada. Ale czegoż to ludzie dokonywują pracą i wytrwałością.

Nie idzie nam tu, tłumacząc się zaraz na wstępie, o zagarnięcie dla Zw. Strzeleckiego wszystkich wód i naszego kochanego morza! Nie. Idzie o to by każdy z was czytelników nie bał się wody i uważał ją za element, który w mniejszym lub większym stopniu można opanować!

Bo weźcie taki przykład. Kąpiecie się gromada w jeziorze czy płytkiej rzece a tu ktoś z kąpiących trafia na głębie i tonie. Nie umiejąc pływać czy posłużyć się szybko kajakiem czy łodzią nie jesteście nic warii w obliczu tragedii ludzkiej, jaka w waszych oczach o kilkanaście metrów od was się rozgrywa. Albo jeszcze inny przykład. Częste są w naszym kraju ostatnio powodzie. Ginie ludzki dobytek porwany straszną siłą rwącej wody. Bezradnie patrzy na to ten kto nie wie jak ratować porwane wodą dobro ludzkie, kto nie ma pod ręką łodzi, względnie kto ją ma — a nie umie się nią posłużyć, kto nie umie prymitywnymi środkami zbić tratwę z łodzi czy kajaków i pospieszyć na ratunek.

Ale ten kto chce innych ratować w taki czy inny sposób, musi sam być za pan brat z wodą. Musi umieć przede wszystkim sam pływać. I to dobrze trze-

ba umieć „trzymać się wody” by innym nieść w nieszczęściu pomoc! A więc oddziały Zw. Strzeleckiego (przede wszystkim leżące nad wodą) niechże wasi wszyscy członkowie staną się dobrymi pływakami, znającymi ratownictwo wodne!

Nie mogą też zapominać o wyszkoleniu pływackim te wszystkie oddziały, które nie mają warunków do nauki pływania. Ich obowiązek to zatroszczenie się o to by ich członkowie nauczyli się pływać na obozach letnich, na specjalnych kursach urządzanych przez organa p. w. Ich obowiązek to organizowanie nauki pływania wszędzie tam, gdzie w najbliższym sąsiedztwie istnieją po temu warunki wodne.

Naturalnie, że nie jest to takie proste jak o tym napisać. Zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, że trzeba i dobrego nauczyciela i odpowiedniej wody czy sprzętu, ale wierzymy również w to, że poruszenie pewnych tematów w naszym tygodniku pchnie do czynu tych wszystkich, którzy o tym zagadnieniu nie pomyśleli, mając nie raz pod nosem idealne warunki nauki pływania

Drugie również ważne zagadnienie to posługiwanie się sprzętem wodnym. Mamy tu na myśli zwykły sprzęt wodny w danej miejscowości używany. Przeważnie tak się zdarza, że umieją się nim posługiwać rybacy lub ci co bezpośrednio korzystają z niego w komunikacji wodnej codziennego użytku, jak to jest na Polesiu czy nad jeziorami. Mieszkańcy

drugiej strony wioski nie umieją się nim jednak posługiwać. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by wszyscy strzelcy danej miejscowości opanowali władanie sprzętem wodnym lokalnym. Przyczyniłoby się waleń do tego również organizowanie zawodów w posługiwaniu się sprzętem wodnym, pomyślane, czy to jako szybki przewóz z wyznaczoną ilością osób na drugi brzeg, czy też jako wyścig na określonej trasie. Zawody takie zainteresowałyby niewątpliwie całą okolicę i stałyby się dla młodych strzelców, drogą możliwości popisania się swą sprawnością — doskonałą pobudką do pracy w tej dziedzinie.

Łodzie i kajaki przeznaczone są jednak nie tylko do przewozu. Ci co służyli w saperach dobrze wiedzą jak to przy znajomości rzeczy można na kilku łodziach czy kajakach sporządzić niezłą kładkę, po której przeprawimy na drugi brzeg nie tylko oddział ale także nasz dobytek. Tego trzeba też strzelców nauczyć, jeśli macie po temu możliwość w danej miejscowości.

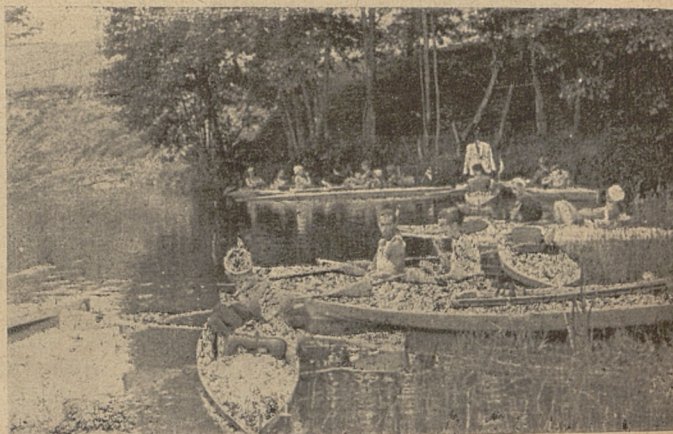
Tyle o koniecznościach wodnych związanych z życiem. Przejdziemy teraz do spraw wodnych sportowych. Pomijamy pływanie w formie zawodów sportowych. Polecamy jednak pływanie daleko - dystansowe na jeziorach i rzekach, jako znakomicie wyrabiające fizycznie. Nie znaczy to jednak, by oddziały mogące zorganizować zawody pływackie nie miały ich urządzić. Młodzież lubi sportowy hazard jakim są zawody i zapał ten trzeba wykorzystać jak najszerzej. Każdy też kurs trzeba kończyć zawodami by nagrodzić zapał do pracy i sprawność!

Bardziej interesuje nas z punktu widzenia p. w. turystyka wodna jako t. zw. sport mocny. Wskazane też jest z tego względu jak najliczniejsze organizowanie długich wycieczek wodnych, kilkodniowych spływów, wypraw żeglarskich śródlądowych i morskich.

Dobrze zorganizowane wycieczki wodne uczą bardzo wiele. Podwyższają



Kajaki strzeleckie na wodach Wilii.



Odpooczynek w cieniu olch.

sprawność fizyczną, uczą zaradności życiowej, przyzwyczajają do życia polowego, uczą poznawać kraj i ludzi. Kto może, niechże je organizuje jak najczęściej i niechaj wykorzystają je w lecie jako nagrodę za trudy całorocznej pracy oddziału. Niechże część każdego urlopu zostanie spędzona na wodzie ku pożytkowi młodzieży, którą chcemy wychować na dzielnych, twardych i zaprawionych w trudach ludzi.

Fiszając o sprawach sportowych nie sposób nie wspomnieć o strzeleckim

spływie kajakowym Zutów - Wilno, który tego roku odbędzie się w miesiącu lipcu. Strzelcy wodniacy, mający dobre kajaki, winni dołożyć starań, by jak najwięcej znalazło się na tegorocznym spływie. Spływ organizuje podokręg Zw. Strzeleckiego w Wilnie, który też w tych sprawach udziela wszelkich informacji. Liczymy w b. r. na duży napływ strzelców, boć to jest spływ strzelecki, a wody po których się odbywa należą do bardzo pięknych!

K. M.

TERMINARZ NAJWAŻNIEJSZYCH IMPREZ MOTOCYKLOWYCH Z. S.

Związek Strzelecki posiada dobrze rozbudowaną sieć motocyklowych klubów sportowych. Część z nich jest zarejestrowana w Polskim Zw. Motocyklowym. Każdy z klubów zgłasza corocznie swój terminarz zawodów do PZM a ten ogłasza go w swym kalendarium imprez i zawodów. Poza zawodami o mniejszym lokalnym znaczeniu kluby nasze organizują szereg poważnych imprez krajowych o znaczeniu ogólnopolskim a także międzynarodowym. Podajemy więc poniżej, wykaz tych najważniejszych imprez dla zorientowania naszych czytelników jakie najważniejsze imprezy zo-

staną w b. sezonie przez motocyklowe kluby Z. S. zorganizowane.

Do najczynniejszych klubów Z. S. należy Gdynia. Organizuje ona 8 imprez a to: 2.IV. — wyścig żużlowy w Wejherowie, 10.IV. — wyścig żużlowy w Gdyni, 7.V. — wyścig o puchar nadbałtycki 18.V — wyścig uliczny, 29.V. — wyścig żużlowy w Gdyni, 9.VII. — wyścigi uliczne w Gdyni dla seniorów i juniorów, 13—15 VIII. raid turystyczny na Zaolzie. W projekcie jest też raid Gdynia—Prusy Wschodnie — Litwa — Gdynia.

Drugim pod względem ilości większych imprez to MKSZ. Warszawa. Plan

zawodów i raidów tego klubu przewiduje: 22—23.IV. — raid Warszawa—Gdynia—Warszawa, 28.V—wyścig uliczny w Warszawie, 4.VI. — pierwszy krok motocyklowy, 22—23.VII. — raid szosowo-terenowy, 10.IX. — tradycyjny wyścig uliczny o nagrodę prezydenta miasta Warszawy.

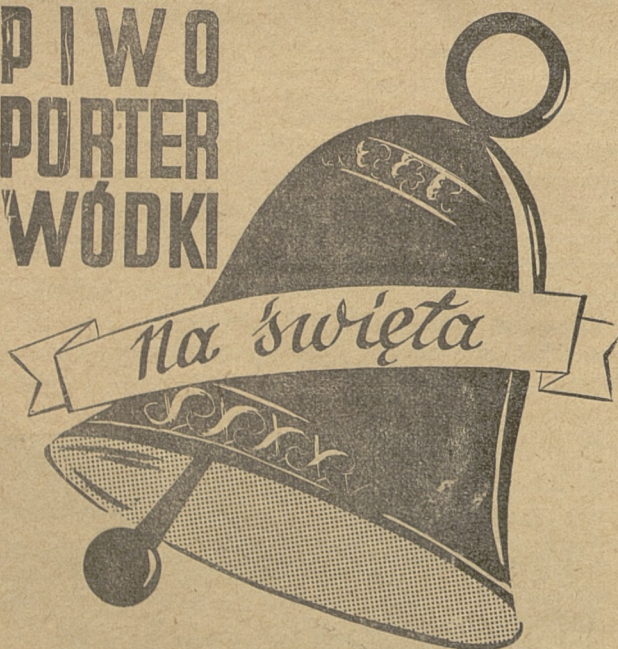
MKZS. Łuck ma przed sobą następujące imprezy: 2—3.V. — „sto mil po Polsce“, który organizuje łącznie KMUnia z Poznania. Główną imprezą sezonu klubu będzie jednak wyścig szosowy Łuck—Równe—Dubno—Łuck na trasie 170 km. w dniu 21.V. Ostatnią imprezą będzie wyścig uliczny w Łucku w dniu 10.IX.

MKZS Wilno może się pochwalić następującymi zawodami: 14.V. — raid szosowo-terenowy Wilno—Narocz—Wilno na trasie 230 km., 8.VI. — raid okrężny szosowo-terenowy długości 300 km., okrężny, 9.VII. — raid międzyklubowy Wilno—Mołodeczno—Wilno.

MKZS. Lwów, jeden z najsilniejszych klubów motorowych Z. S., organizuje: 25.VI. — „pierwszy krok motocyklowy“, 2.VII. raid huculski przez Karpaty Wschodnie i Rumunię, 3.IX. — wyścig uliczny.

MKZS. Kielce urządza w okresie Kadrowki bieg szlakiem Kadrowki w dniu

**PIWO
PORTER
WÓDKI**



**HABERBUSCH
& SCHIELE S/A**

**ZMIĘKCZA ZAROST
ŁAGODZI SKÓRĘ**

**PULSA
KREM**



8.VIII. oraz w tym samym dniu „pierwszy krok motocyklowy”. Poza wyżej wspomnianymi imprezami mamy jeszcze do zanotowania w Kielcach wyścig uliczny w dniu 17.IX.

MKZS Bielsko organizuje: 14.V. — wyścig uliczny. 4.VI. — raid p. w., 13. VII. — wyścig trawiasty.

MKZS. Tarnopol projektuje w tym sezonie w dziedzinie zawodów: 1.X. — „pierwszy krok motocyklowy” oraz w tymże dniu wyścig uliczny o puchar województwa.

Niezależnie od wyżej wymienionych zawodów i raidów kluby motocyklowe Z. S. organizują około 100 różnych zawodów o znaczeniu mniejszym oraz rozpięły bogaty sezon turystyczny.

Dla orientacji wzajemnej klubów motocyklowych podajemy, że następujące kluby motocyklowe Z. S. zrzeszone są w Polskim Zw. Motocyklowym: Bielsko, Baranowice, Borysław, Chorzów, Cieszyń, Dubno, Gdynia, Grudziądz, Katowice, Kielce, Kowel, Lublin, Lwów, Łuck, Mościce, Poznań, Siedlce, Toruń, Radułowice (Śląsk), Warszawa, Wilno, Wojskowo-Strzelecki Klub Sport. Pancerni Żurawica, Tarnopol, Stryj.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach liczbę klubów zrzeszonych w P. Z. M. powiększą MKZS. Radom i MKZS Żywiec oraz MKZS Chrzanów.

M. K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARZ ST. MARUSARZ OTRZYMUJE PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ SPORTOWĄ.

W dniu 1 kwietnia b. r. odbyło się w lokalu PUWF i PW w Warszawie wręczenie państwowej nagrody sportowej najlepszemu sportowcowi r. ub. narciarzowi St. Marusarzowi. Marusarz przez 15 lat bronił godnie barw polskich w narciarstwie. Ostatnio jego największy sukces to zajęcie drugiego miejsca na mistrzostwach FIS w Lahti. Nagrodę wręczył Marusarzowi dyr. PUWF i PW gen. Sawicki. Poza tym otrzymał Marusarz puchar przechodni Przeglądu Sportowego i złoty żeton.

BIEGI NA PRZELAJ.

W dalszym ciągu odbywają się niemal każdej niedzieli w całej Polsce biegi na przełaj jako przygotowanie do narodowych biegów na przełaj powiatowych, miejskich, wojewódzkich oraz biegu głównego, który w b. r. odbędzie się w Warszawie. W Warszawie bieg na przełaj „Orkanu” wygrał Kusociński przed Janiszewskim, we Lwowie zwyciężył Borów przed Korzeniowskim, w

Łodzi jak zwykle wygrał Kurpesa, na Pomorzu zwycięża Wasilewski, w Krakowie zwycięstwa stałe odnosi Soldan, w Białymstoku zwycięża Półtorak (Strzelec), w Grudziądzu zwyciężył Dziuba, w Warszawie w biegu głuchoniemych zwyciężył Olszewski.

PILKA NOŻNA.

Rozpoczęte na całą parę boje ligowe w piłce nożnej przyniosły w ub. niedzielę następujące wyniki: Ruch — Warszawianka 5:0, Cracovia — AKS 2:1, Pogoń — Garbarnia 5:1, Wisła — Polonia 2:1, Warta — Union Touring 7:0. Jak widzimy czołowe zespoły są w dobrej formie. Specjalnie podkreślić należy znakomity start Pogoni, Ruchu i Warty.

SPORT W Z. S.

KURS ŻEGLARSTWA ŚRÓDLĄDOWEGO.

Dnia 10 marca b. r. zakończony został teoretyczny kurs żeglarstwa śródlądowego i robót linowych urządzony przez Oddział Wodny Z. S. Poznań dla osób starszych spośród członków Oddziału Wodnego i niestowarzyszonych. Kurs trwał 8 tygodni (29 godzin wykładowych).

Program kursu obejmował m. in. historię żeglarstwa, teorię żeglowania, nawigację, prawo drogi, inwentarz bosmański, roboty linowe, terminologię żeglarską, znajomości statków morskich i literaturę żeglarską; osobny dział programu stanowiły gawędy żeglarskie.

WILAMOWICE — BIAŁA BIELSKO.

W niedzielę, dnia 26 marca b. r. odbyły się rewanżowe zawody bokerskie drużyny KB. Z. S. „Wilamowice” Biała — Bielsko, przeciw B. K. S. przy Z. S. z Nowego Bytomia.

Drużyna Z. S. z Nowego Bytomia okazała się bardzo dobra.

Pod względem technicznym przepro-



Klub bokerski Z. S. „Wilamowice”.

wadzonych walk wymienić należy zawodników z Nowego Bytomia: Kotlarza, Krawczyka i Bańskiego, zaś z zawodników z Białej: Puzonia, Katza, wicemistrza Śląska Markiefkę i mistrza Śląska Krupnika. Wynik ogólny 9:7 dla Z. S. „Wilamowice”.

WIELKIE ZAWODY NARCIARSKIE W BORYSŁAWIU.

Staraniem Sekcji Narciarskiej Sam. Baonu Z. S. oraz Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrz., odbyły się w Borysławiu w dniach 25 i 26 marca b. r. wielkie zawody narciarskie. Jako konkurencje przeprowadzono zawody w kombinacji klasycznej o mistrzostwo zagłębia naftowego a zarazem o nagrodę przechodnią im. dyr. inż. Miecz. Łodzińskiego, w konkursie skoków otwartych i o sprawność narciarską P. Z. N. W biegach wzięło udział 113 zawodników S. N. Z. S. Borysław, oraz 36 zawodników z T. S. Sokół Borysław, K. S. „Gazy” Schodnica, W. C. K. S. „Junak” Drohobycz i K. S. „Kadimah” Borysław i spośród młodzieży gimnazjalnej — razem 149 zawodników.

W skokach udział wzięło 17 zawodników w tym ze Strzelca 10, z Sokoła 41, 1 z Junaka i z Z.H.P. oraz zaproszony przez miejscowy Z. S. Kula Stanisław z S. N. PTT. Zakopane.



Z uroczystości wręczenia państwowej nagrody sportowej St. Marusarzowi.
Na zdjęciu widoczni gen. Sawicki i wicem. Bobkowski.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Czcziciele słońca

Idziemy w granatowym cieniu drzew koło pochylonych nad drogą chałup w wiatru podmuchach od Dzierżni — na pierwszą zbórkę w strzeleckiej gromadzie.

Franek ma dziwnie poważną twarz i oczy koloru stali. Przyspiesza kroku. Znać, że się niecierpliwi.

— Żeby się tylko nie spóźnić — mówi.

— Nie obawiaj się — mamy jeszcze dużo czasu.

Ale Franek nie wierzy.

— Jabym tam już chciał być, a nie wlec się jak ty. Tam już kole-dzy od dawna czekają; zostań jak chcesz, skoro masz tak wiele czasu — ja idę.

Z daleka — w słońcu zimowym — błyszcza złotem okna świetlicy u stóp wzniesienia za kościołem. Rząd drzew urwał się z nagła nad wąwozem, otwierała się przestrzeń, świeciły białe ściany parowu, gdzieś cieniem spływał po zboczach jałowiec, kłul ciszę krzak głodu w zachodnim wietrze.

— Patrz, — to wszystko — mówię, — co widzisz w zakreśleniu mojego ramienia w blaskach słońca jest twoje i moje, twoich bliskich — wszystkich ludzi czujących i myślących po polsku. To jest nasze.

Biegnie wzrok Franka z kościelnego wzgórza — hen — przez wieś, szerokie płachty pól — wzdłuż i wszerz, — po grzbietach i nizinach, przez lasy w czerni głębokiej, aż do sinej linii horyzontu, gdzie niebo się zlewa pastelem z ziemią w cichym skupieniu — i wraca w słonecznym blaskiem na zarumienionej twarzy. Mówi cicho, powoli, akcentując każdy wyraz.

— Czy ty wiesz, czy znasz, czy rozumiesz to słowo: nasze? Rozumiesz jego sens, treść, istotę?

Stalowe oczy wwiercają się, przenikają mnie do głębi. Wiem że chce usłyszeć odpowiedź. Staram się odgadnąć jego myśli.

— Nasze, — to znaczy coś, co kochamy, czego nie damy sobie wydrzeć nigdy z piersi, co stanowi nierozdzielalną z nami całość, co

stracić można jedynie z życiem; co jest najpiękniejsze i najdroższe.

— To jeszcze nie wszystko!

Zbliżyli się do świetlicy. Okna wybiegły im naprzeciw tysiącem ognistych słońc. Raziły oczy nieprzywykłe do takiego blasku.

— Wiesz, Munde — oślepnąć można. Przesłonecznia się człowiek tym blaskiem, rozgrzewa wewnętrznie; coś go unosi, jakieś skrzydła przypina u ramion, coś porывa w jakieś inne, — słoneczne radością życia, — światy.

Weszli do świetlicy. Rozebrali się. Nikogo jeszcze nie było. Na stole leżały pisma w słonecznej smudze; ze ściany spod groźnych brwi patrzyły dobrotliwe oczy — Ojca.

— Przerwaliśmy rozmowę — zaczynam, — może teraz ją dokończymy. Mówiłeś...

— Otóż tak, tak — mówiąc o istocie pojęcia — „nasze”, — zapomniałeś o jednym: że to, co jest nasze, uczy nas kochać — słońce. — ?

— Bo słońce jest symbolem tego, co piękne i szlachetne, co poza ramy życia wybiega i na żadnej nie zatrzymuje się granicy, co na starym pniu nowe życie stwarza; co buduje wielkość w prostych słowach, w sercu prostego człowieka — z miłości wielkiej — przez trud i pracę, przez ciągłe zmagania się z krzywdą losu, z szarością przyziemności życia.

— Rozumiem cię teraz, Franku. Takim słońcem twego życia jest miłość, serce, którym objąłeś całą naszą ziemię. Które ci każe z odległych Jastrzębnik spieszyć na zbórkę, na pierwszą zbórkę strzelecką w świetlicy. Które cię zupełnie zmienia, przekształca.

— Bo kocham słońce. Patrz, — w błękicie nieba — czy widzisz? Jabym chciał, żeby nasze dusze były tak błękitne jak to niebo i serca tak gorące jak blask słońca. Ja czczę słońce. Pozwól, niech okna otworzę, niech z chłodem zimy

prze-ci ogień słońca, niech rozplami nasze serca. Niech tego słońca będzie jak najwięcej w naszej świetlicy, niech z niej uczyni świątynię słońca, przybytek pracy w atmosferze miłości.

— Mówisz jak w natchnieniu. Ale masz rację. Wiesz — my wszyscy jesteśmy czcicielami słońca. Żebyś zajrzał w nasze serca, w serca tych wszystkich ludzi, chłopaków wiejskich, którzy tu za chwilę hurmem wpadną, zobaczyłbyś, że to, co mówiłeś o słońcu w ogóle można dostosować do ich serc: są także gorące, potrafią budować nowe życie, wielkie są w swej prostocie.

— Czyli — czcicielami słońca jesteśmy wszyscy: ty i ja, nasi koledzy. Zbierzemy się tu za chwilę — w świetlicy, która ogniskuje nasze myśli, po to, aby razem czcić słońce, a więc to, co wielkie i piękne i szlachetne. W gimnazjum nas tego nie uczono. Słońce nauczyliśmy się czcić dopiero tutaj, w zetknięciu z kolegami, z chłopakami wsi. I tutaj, w pracy pospólnej, znaleźliśmy sens pierwszej prawdy życiowej: do słońca — wielkości dąży się przez umiłowanie swego warsztatu pracy, przez ukochanie idei.

— I jeszcze jedno: przez odkrycie w sercu chłopaka wsi, w tym wypadku obywatela, dajmy na to Bochniaka, — człowieka, przez wyzwanie w nim właściwych psychice chłopca sił na dnie jego duszy.

— Żeby razem czcić słońce.

— Wiesz, idą już — nauczymy ich kochać słońce.

— Uważaj, żeby oni ciebie nie nauczyli.

Za oknem słysząc było donośne głosy i śmiechy. Rozwarły się drzwi. Weszli.

Edmund Calka.

MIĘSKIE ZAKŁADY MLECZARSKIE „AGRIL“

ul. Grzybowska 59, telefon 6.79-78;

Mleko czyszczone i pasteryzowane — butelkowe pierwszorzędnej jakości. Śmietanka i śmietana — homogenizowane. Maśło luksusowe. Extra Laktorol — mleko pasteryzowane zakwaszane czystymi kulturami. Pierwszorzędny napój odżywczo-zdrowotny.



STRZELCZYNI

Ośrodki Propagandy Pogotowia Moralnego

W poprzednim numerze „Strzelca” (Nr. 14) omawialiśmy w artykule wstępnym sprawę moralnej postawy społeczeństwa polskiego w obliczu groźnych wydarzeń na arenie polityki europejskiej i w związku z tym poświęciliśmy specjalne miejsce zagadnieniu przeciwdziałania tak szkodliwemu plotkarstwu i szerzeniu paniki, zwracając uwagę na doniosłą rolę, jaką Zw. Strzelecki może i powinien spełnić na tym polu.

Istotnie, w pracy Związku Strzeleckiego, a w szczególności w oddziałach żeńskich trzeba zwracać baczna uwagę na to wszystko, co wzmacnia moralną postawę strzelczyń, a równocześnie, nie poprzestając na pracy w środowisku własnym, trzeba oddziaływać na szersze społeczeństwo, krzewiąc uświadomienie o roli i zadaniach kobiet w życiu społecznym na wypadek wojny.

W tym też celu, Główna Rada Społeczna O. P. W. K., w skład której wchodzi delegatki wszyst-

kich stowarzyszeń, a więc i Z. S., jako członkowie współdziałający, powołuje na terenie całej Polski „Ośrodki Propagandy Pogotowia Moralnego”.

Ośrodki te mają na celu przeprowadzać akcję uświadamiająco-propagandową przez organizowanie zebrań informacyjnych, prowadzenie kolportażu odezw, organizowanie specjalnych kursów itd.

Ośrodki Propagandy Pogotowia Moralnego, aby móc spełnić swe zadanie muszą mieć zapewnioną pomoc wszystkich stowarzyszeń kobiecych, które równocześnie będą korzystały z pomocy tych ośrodków.

Oddziały żeńskie Z. S., szeroko rozpowszechnione na wsi i w małych miasteczkach, będą często inicjatorami i organizatorami Ośrodków Propagandy Pogotowia Moralnego, a tam gdzie inicjatywę weźmie inna organizacja społeczna, będą z nią współpracowały.

NADZWYCZAJNY WALNY ZJAZD DELEGATEK PWK. DO O. K.

W związku z otrzymaniem przez Organizację P.W.K. mandatu na prowadzenie przysposobienia wojskow. kobiet i nadaniem jej przez Radę Ministrów charakteru organizacji wyższej użyteczności publicznej w dniu 26 marca br. został zwołany w Berszowie Nadzwyczajny Walny Zjazd delegatek. Zjazd odbył się w bardzo podniosłym nastroju i był manifestacją jednomyślnego i zdecydowanego ustosunkowania się kobiet do zagadnień obrony kraju.

Na zjeździe zostało zgłoszone przystąpienie do OPWK. w charakterze członków współdziałających następujących organizacji kobiecych:

Związek Strzelecki, Centr. Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, Centr. Zw. Młodej Wsi, Ko-

ło Polek, Kob. Klub Strzelecki, Org. Harcerek, Rodzina Wojskowa, Rodzina Rezerwistów, Samopomoc Społeczna Kobiet, Organ. Służby Obyw., Straż Przednia, Tow. Młodych Polek, Tow. Polek, ZPOK., Z. P. D.

Przez swoje przystąpienie do OPWK., zyskał Związek Strzelecki możliwość utrzymania ścisłego kontaktu z szeregiem poważnych organizacji kobiecych. Zgłoszenie się w charakterze członka współdziałającego nie pociąga za sobą żadnych zmian organizacyjnych i wyszkoleniowych. Praca w oddziałach żeńskich Z. S. pójdzie dawnym trybem według dotychczasowych wytycznych i programów pod kierunkiem własnych władz organizacyjnych i własnej kadry instruktorskiej.

ODPRAWA KIEROWNICZEK I KOMENDANTEK P. K. OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW Z. S.

W dniu 30.III. br. w sali konferencyjnej P. U. W. F. i P.W. odbyła się odprawa kierowniczek i Komendantek pracy kobiet Okręgów i Podokręgów ZS.

Na odprawie byli obecni: Komendant Główny ZS., oraz z ramienia P.U.W.F. i P.W. p. nacz. Wittekówna i p. ppłk. Turyc yn. Wszystkie okręgi i podokręgi reprezentowało 40 przybyłych na odprawę delegatek.

Głównymi zagadnieniami poruszonymi na odprawie były: zgłoszenie ZS. na członka współdziałającego do Organizacji PWK oraz ustalenie zadań strzelczyń i oddziałów żeńskich ZS. na wypadek wojny.

W związku z pierwszym zagadnieniem p. nacz. Wittekówna udzieliła szeregu wyjaśnień oraz zapewniła warunki, które przyczynią się do rozwoju naszej pracy. Zapewniła również o współpracy z nami organizacji PWK

Omawiając drugie zagadnienie, ustalono formy pracy strzelczyń na wypadek wojny następująco:

1) Strzelczynie w swych oddziałach na wsi i w miasteczkach będą stanowiły: „Punkty pogotowia strzelczyń”, mające na celu opiekę i obronę ludności cywilnej, a w razie potrzeby udzielanie pomocy i wojsku.

2) Oddziały żeńskie ZS. jako „stałe zespoły pracy” podejmą się prac pomocniczych dla armii np. szycia bielizny, innych części ekwipunku, dalej pomoc w wyżywieniu itd.

3) Członkinie ZS. jednolicie wyszkolone będą stanowiły „Patrole dyspozycyjne” do powierzonych im prac poza terenem siedzib swych oddziałów.

W czasie odprawy Komendant Główny wygłosił podniosłe przemówienie, a Kierowniczka i Inspektorka pracy kobiet w przemówieniach swoich wzbudziły w uczestniczkach szczerą zapal do pracy.

Komendantki okręgów charakteryzując swoje tereny, stwierdziły wielki zapal i całkowitą gotowość strzelczyń stanięcia na każde wezwanie władz wojskowych i organizacyjnych.

Jesteśmy zatem przygotowane i całkowicie dyspozycyjne w stosunku do działań w zakresie obrony kraju.

O. W.

„POLANTO“

Polsko-Ang.

Tow. Handl.-Komis.

Spółka z ogr. odp.



ORLETA

Orlece gniazdo

(ciąg dalszy).

Na zboczu wzgórza, u wylotu głównej drogi, łączącej obóz z resztą świata, wzniesiono wysoką bramę z napisem: „Witamy“, widoczną z daleka przez wycięty w zwartej ścianie lasu korytarz nowego traktu. Ile razy pociąg nijał wylot drogi, podróżni z okien wagonu widzieli bramę, a za nią wysoki maszt, na którego wierzchołku powiewała majestatycznie flaga narodowa i strzelecka, na tle białych płócien namiotów, rozpiętych u stóp przełęczy.

Z tym napisem na bramie to był w ogóle kłopot. Artyści obozowi mozolili się dwa dni w wyginaniu pokręconych liter na pozdrowienie „Cześć“, aż

wreszcie z braku odpowiednich narzędzi i materiału zmuszeni byli poprzestać na napisie „Witamy“ o bardziej symetrycznym układzie.

W promieniu kilku metrów od masztu chłopcy wycięli kozikami w twardej ziemi cyfry, wypełnili wyłobienia gęstym wapnem lasowanym i w ten pomysłowy sposób zmajstrowali zegar słoneczny. U stóp masztu, na tarczy, bielił się w wapnie uformowany wielki orzeł strzelecki. Chłopcy z przekonaniem zapewniali, że jest to najlepszy zegarek kieszonkowy firmy Orzeł Biały, uregulowany co do minuty. Tymczasem — o zgrozo! — zegarek z tak



Zegarmistrze obozowi przy pracy.

solidną marką po burzliwej nocy „nawalił“ o całe pół godziny. Strapieni zegarmistrze drapali się frasośliwie po głowach i wreszcie po dłuższych oględzinach, mądrze orzekli, że wiatr „dziebko“ zbakierował „skazówce“, czyli dziesięciometrowy maszt.

Przez kilka pierwszych dni dawał się we znaki brak stołów. Pewnego poranku wyruszyła wycieczka do odległego o dwa kilometry tartaku w Monasterzyskach - Łukawicy. Na wielkich kłocach drzewa, przygotowanych do spławu, rozsiadła się nad Sanem gromada chłopców. Obozowi wesołkowie „Szczepcio i Tońcio“ odstawiali kawąły wobec licznie zgromadzonych mieszkańców wsi i robotników tartacznych. Na zakończenie popłynęły z pluskiem fal najpiękniejsze pieśni, a echo błękało się daleko i długo po lustrzanej tafli wód.

Wyciągnięci w długi sznur „gęsiego“ wracały orleTA do obozu z sosnowymi deskami na ramionach.

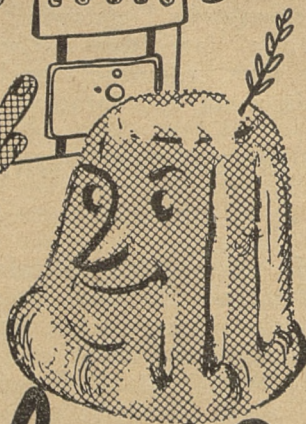
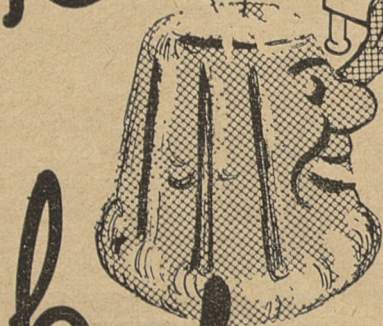
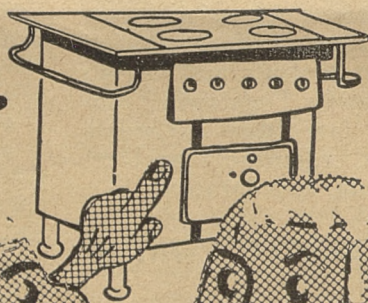
Po obiedzie przystąpiono do budowy jadalni. Obnażeni do pasa chłopcy, pod kierunkiem swych hufcowych, wbijali pale, niwelowali nierówności gruntu, pilłowali i układali deski. I oto pod błękitną kopułą nieba, w kotlinie otoczonej dookoła górami, powstała najpiękniejsza jadalnia w świecie. Cóż to był za piękny widok, kiedy gromada chłopców hurmem obsiadła w czworobok ustawione stoły. Wiatr z radości targał czuprynami, białe obrusy wydymał jak żagle, słońce prażyło z całej mocy, deszcz lał za kominierze i szumiął odwieczny las jodłowy, na wyniosłych wzgórzach otaczających obóz.

* * *

Ciężkie mgły kłębiły swe potworne cielska po szczytach gór. Chmury tak nisko pełzały, że „trzeba było schylać głowy, by nie pokaleczyły“ jak zapewniali chłopcy.

Na żerdzi wisiał misternie wykonywany za zielonym biurkiem, program. Wiatr szarpał go na strzępy i znę-

Rzekta



Baba Babię:

**pamiętaj niewiasto,
kuchnia elektryczna
najlepiej piecze ciasto**

**Sprzedaż ratalna kuchni elektrycznych
w Salonach Elektrowni Miejskiej
Marszałkowska 150, (wejście od Kredytowej)**

cał się bezlitośnie nad mizernym papierkiem, który chciał w kilkanaście drobnych wierszy wtłoczyć żywe życie, płynące w warunkach surowej przyrody, rządzącej się swoimi prawami, odmiennymi od środowisk cywilizacji. Aż wreszcie ulewny deszcz zlitował się nad jego poniewierką, splukał z potężną falą do strumienia i poniósł hen! na morze.

A żywi ludzie stworzyli nowy program dla hartu siły rąk, woli, umysłu, program miłości — piękna i zdrowej radości życia.

* * *

Z gliny wydobytej z wnętrza ziemi, na fundamencie z głazów skalnych, u stóp Orła Białego, wyrósł pomnik największego na przestrzeni tysiąclecia knezia lechickiego plemienia, „Dziadka



Obiad obozowy.

Narodu” Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obozowi rzeźbiarze misternie w glinie ugniatali krzaczaste brwi, wasy zawiesziste i młóściwie gładzili rękami, formując fałdy zmarszczek, umiłowanego Wodza. Cały obóz w wolnych od zajęć chwilach zbierał się przed pomnikiem, wykończanym przez mistrzów, dzieląc się uwagami i wskazówkami co do uderzającego podobieństwa. Szeł Świątaszek, nie mogąc darować chłopcom tak wspaniałego pomysłu, przy wejściu do baraku swej kompanii ulepił jeszcze piękniejsze popiersie „Dziadka”, nadnaturalnej wielkości.

A później zaczęto ozdabiać namioty pięknymi klombami o motywach jakie tylko mogła stworzyć pomysłowość i fantazja młodocianych wykonawców.

* * *

Do „starosty” wsi Załuż zgłosił się przedstawiciel komendy i zameldował o uruchomieniu obozu, prosząc o zawiadomienie ludności, że zostało otwarte ambulatorium dla niezdolnych chorych, w którym każdy będzie mógł korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiej a najbiedniejsi z lekarstw i obiadów.

Na pacjentów długo nie czekano.

Codziennie od rana, aż do późnej nocy zgłaszała się nędza z najdalszych zakątków gór z różnymi ułomnościami, spowodowanymi ciemnotą i brakiem higieny. Lekarz obozowy, poczcziwy dr. Franuś Frackowiak, poznaniak, z całym zapalem i oddaniem młodego medyka, badał, doradzał, otaczał troskliwą opieką, zaskarbiając sobie w zamian uznanie obozu i wdzięczność miejscowego ludu. Jednej tylko rzeczy lekarz nie znoślił: wspinania się po górach. Kiedy pewnego razu zaproponowano mu wycieczkę na pobliską górę odpowiedział w klasycznej poznańskiej gwarze:

— Ej! co ja się tam byde po górach macho!

W obiadowej porze, przed kuchnią rósł ogonek wyczekujących na swą kolejkę z „baniaczkami” dzieci, dziadków proszalnych i różnych „babulek Filipinek”. Żadne z nich nie odeszło głodne.

A plony dobrego czynu rosły.

Pewnej ciemnej nocy, kiedy padał deszcz ulewny, a wiatr wyprawiał dzikie harce, strażę zatrzymały człowieka ze wsi, który prosił o natychmiastowe przybycie lekarza do ciężko chorej córki, jednego z wybitnych działaczy ukraińskich, inżyniera X, zamieszkałego w willi odległej o trzy kilometry.

— Panuńciu! Pomyłuj! Ratuj! Ledwie zipie hołubka małeńka — prosił chłopek, kłaniając się nisko w pas rozespianemu lekarzowi.

Doktor wciągnął błyskawicznie buty, włożył płaszcz, zaopatrzył się w tęgą sękacz i świecąc latarnią po śliskich uskórkach, powędrował w ciemną noc nieść pomoc bliźniemu.

Po przybyciu na miejsce zastosował środki zapobiegawcze, dzięki którym zagrożone życie dziecka zostało uratowane.

Zrozpaczony ojciec ze łzami w oczach dziękował młodemu lekarzowi.



— Jakie honorarium winien jestem panu?

— Nic!

— Przecież pan do mnie w taką ciemną noc...

— Ja jestem lekarzem obozu orląt strzeleckich, a prawo nasze mówi: Strzelec widzi w każdym człowieku bliźniego i postępuje wobec niego tak jak mu nakazuje sumienie uczciwego człowieka.

— Piękne prawo!

— Tylko człowiek zniekształca najpiękniejsze prawa.

— Tak! To prawda.

Edward Wróblewski.

KURS DLA DRUŻYNOWYCH ORLĄT W PODHAJCACH.

Od dnia 23 lutego do 8 marca odbył się w Podhajcach kurs dla drużynowych orląt, zorganizowany przez Komendę Pow. P. W. i Z. S. W kursie udział wzięło 33 orląt.



Orląta Z. S. w Aleksandrowiczach w dniu wręczenia im proporzyczka, czego dokonał p. mjr. Drabik.

ŻYCIE STRZELECKIE

STRZELCY W DNIACH 18 I 19 MARCA.

Do Redakcji nadchodzą w dalszym ciągu sprawozdania z obchodów, uroczystych dla uczczenia dni 18 i 19 marca.

Opisy takie nadesłały m. in. Oddział Z. S. Grodziszczko-Brzoza, Kom. Podokr. Z. S. Kielce, Oddział Z. S. Obornik.

Z. S. W CZORTKOWIE.

Miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego w Czortkowie rozwija ożywioną działalność, a szczególnie od czasu objęcia przez Oddział własnych świetlic w nowowybudowanym Domu Legionowo-Peowiacko-Strzeleckim im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ilość ćwiczących i czynnych członków Oddziału w porównaniu z latami ubiegłymi wzrosła wybitnie.

W łonie Oddziału Z. S. założono „Klub Sportowy”, do którego należeć mogą także osoby spoza grona członków Z. S.

W Czortkowie utworzony został w łonie Związku Strzeleckiego 3—4 miesięczny kurs zawodowych kierowców samochodowych, na który uczęszczają wyłącznie członkowie Oddziałów Z. S.

w Czortkowie i z powiatu czortkowskiego w liczbie około 40-tu.

Dnia 4 marca b. r. nastąpiło w świetlicy Z. S. w Czortkowie uroczyste otwarcie 3—4 mies. kursu zawodowych kierowców samochodowych, zorganizowanego przez Kom. Powiatu Z. S. w Czortkowie.

W dniu 12 marca b. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Oddziału Z. S. w Czortkowie. Po złożeniu szczegółowych sprawozdań z działalności za rok ubiegły, po uchwaleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz budżetu na rok przyszły, — dokonane zostały wybory nowego Zarządu w następującym składzie: Prezes: dr. Ruciński, I wiceprezes: dr. Granicki, II wiceprezes: ob. Leon Kłodnicki, dyr. Kom. Kasy Oszcz. ob. Wincenty Ingłot (skarbnik), sekretarz: ob. Zygmunt Korzeniowski, gospodarz: Roman Kuź, oraz jako zastępcy: ob. ob. Marian Achs, Józef Zajac i Dezideriusz Świdorski.

PODOKRĘG Z. S. TARNOPOL.

Dnia 26.III b. r. odbyła się w Tarnopolu odprawa komendantów powiatowych Z. S. Podokręgu Tarnopolskiego.

W czasie odprawy omówiono spra-

wy organizacyjne, wyszkoleniowe i plan prac na najbliższy okres.

Odprawę poprowadził Komendant Podokręgu Z. S.

Z POWIATU Z. S. BORSZCZÓW.

Oddział Z. S. w Muszkatówce ufundował dla miejscowej kaplicy rzymskokatolickiej ornat i chorągiew. W Bereżanach członkowie Z. S. zwieźli 95 m³ (12 stosów) kamienia pod budowę Domu Ludowego. Strzelcy w Wołkowcach pod Borszczowem dali 46 dniówek przy budowie Domu Ludowego T. S. I.

Oddział Z. S. w Korolówce złożył na F. O. N. (ściśle mówiąc miejscowemu Komitetowi na zakupienie karabinu ma-



Grupa członków Oddziału Z. S.
w Czortkowie.

szynowego) około 70 złotych, które uzyskał z dochodu po odegraniu przedstawienia, sztuki niepodległościowej w 3 aktach p. t. „Z pieśnią na ustach w bój” Pobratymca.

ODDZIAŁ Z. S. LEWICE.

Dnia 6 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie Z. S. Lewice, przy udziale 30 członków.

Przewodniczył Walnemu Zebraniu ob. Lewandowicz. Ze sprawozdań wynikało, że Oddział Z. S. w Lewicach urządził dwa przedstawienia, zabawę ludową, cztery akademie, brał udział w uroczystych obchodach świąt narodowych 3 maja, 11 listopada, oraz 25 listopada



Z uroczystości poświęcenia świetlicy Samodzielnego Oddz. Z. S. Fabryki
Gumy w Sanoku.

K O R O N A

Spółka Akcyjna

WARSZAWA, Fredry 10

poleca na sezon 1939 swoje wyroby

odbiorniki

K O R O N A

Lampy radiowe

T R I O T R O N

Urozmaicony program odbiorników.

— Dogodny system ratalny

RADJO KORONA i dobre i dostępne

Do nabycia w czołowych firmach radiowych.

Sprzęt ochronny i apteczki Pol.
Czerw. Krzyża

poleca „W A R Z A G”
sp. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Senatorska 36.



H e r b a t a

W. WYSOCKI i S-ka

Firma założona w 1843 r.

oceniona przez
znawców
i smakoszy



Na Kursie Komendantek oddziałów wiejskich Z. S. w Grodnie.

w przyjęciu Pana Prezydenta I. Mościckiego w Sierakowie.

Nowy zarząd ustalił się w następującej składce: — Prezes ob. Krawiec, wiceprezes ob. Sierniak, sekretarz ob. Kudliński, skarbnik ob. Urbanek, referent wychowania obywatelskiego ob. Lewandowicz, komendant ob. Nowak.

Po zebraniu urządzono skromny wieczorek dla członków Oddziału wraz z rodzinami oraz zaproszonych gości.

JAK PRACUJĄ STRZELCY ZADWORZECY?

Zadworce to taka mała wioska, jakich tysiące w Polsce. Od kolei 24 kilometry. Nawet gminy tam nie ma, tylko w Gródku. Ale zarząd oddziału jest. Właśnie w Zadworcach, bo w Gródku to się ludzie jakoś do pracy nie mogą zebrać. Jest więc oddział w Zadworcach i dzielnie pracuje. Żadnej nie omija sposobności, aby wśród otoczenia szerzyć miłość do Polski. Czy to rocznica jaka, czy wielki dzień w życiu Polski — zadworzeczcy strzelcy już organizują obchód albo akademię. Gdy widzą biedę, starają się jej pomóc. Co rok dla biednych dzieci organizują choinkę. Przed

tym wystawiają jaką sztuczkę i w ten sposób mają pieniądze na podarunki dla dzieci. W tym roku wystawili „Pan dyrektor nowego teatru szuka aktorów”. Bardzo się podobało. Mało jednak zebrali pieniędzy. Każdy dałby więcej, ale nie ma, więc musieli wyznaczyć niskie ceny biletów. Żeby zebrać więcej, zorganizowali zabawę. Także na biedne dzieci. Przeciwnicy strzelców w tym samym dniu zorganizowali drugą zabawę. Na złość! Strzelecka zabawa była wesola i trwała do rana. Na tej drugiej już przed północą chłopaki pobili się i zabawa się skończyła. Chcieli zrobić strzelcom na złość, a teraz im wstyd. Nie tylko jednak zabawy strzelcom w głowie. Na pamiątkę dwudziestolecia odrodzenia Polski uchwalili poprawić drogę między Zadworcami, a Suchoparowszczyzną. Podpisali uchwałę strzelcy i sympatycy. Każdy miał dać jeden dzień roboczy pieszy, a kto ma konia miał wyjechać z furmanką. Stawiło się 64 furmanki i 37 robotników pieszych. Droga już jest naprawiona. Gładka jak stół. Cała wieś się cieszy i z sympatią patrzy na strzelców. A strzelcy z miłością patrzą na swego prezesa i na cały zarząd.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

dnia 31.III. 1939 r.

Pszenica czerwona szklista	22.25—22.75
Pszonica jednolita	21.00—21.50
Pszonica zbierana	20.50—21.00
Zyto I standart	15.00—15.50
Jęczmień I standart	18.00—18.50
Jęczmień II standart	14.75—15.00
Owies I standart	17.00—17.50
Owies II standart	16.25—16.75
Gryka	21.75—22.25
Groch polny	25.00—27.00
Groch „Victoria”	35.00—37.50
Peluszka	25.50—27.00
Łubin żółty	14.50—15.00
Łubin niebieski	13.00—13.50
Seradela 95% czyst	23.00—24.00
Rzepak zimowy	57.00—58.00
Rzepak letni	54.50—55.50
Koniczyna czerwona sur.	85.00—95.00
Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97%	115.00—125.00
Koniczyna biała sur.	260.00—280.00

DO SOLENIA MASŁA — TYLKO SÓL STOŁOWA.

Nie możemy nigdy mieć masła stuprocentowej dobroci ani wysokiej jakości serów, jeżeli używać będziemy do celów mleczarskich nie odpowiedniej soli.

Jedyną solą, nadającą się do solenia przetworów mleczarskich jest sól stołowa Polskiego Monopolu Solnego w dziesięciokilogramowych skrzynkach. Sól ta, czysta, biała, sypka i odporna na działanie wilgoci (ta sama, jaką sypimy do solniczek) sprzedawana jest w detalu w 1 i ½ kilogramowych kartonach w cenie po 46 i 25 groszy.

Dla celów gospodarczych opłaca się lepiej kupować sól bezpośrednio w Hurtowni Soli w całych skrzynkach, cena których wynosi:

10 kg w paczkach po 1 kg — 4 złote 17 groszy

10 kg w paczkach po ½ kg — 4 złote 53 grosze.



Orkiestra Oddziału Z. S. w Małorycie (Fotografia ta zamieszczona została pomyłkowo w Nr. 13 „Strzelca” — z mylnym podpisem).



Chór Z. S. w Tarnopolu, założony w r. 1935, liczy obecnie 44 członków. Organizatorem i kierownikiem chóru jest ob. rejent Br. Filipczak.

U WRÓT NOWEJ PRZYSZŁOŚCI

Coraz częściej ludzie widywali Ankę z Kożuszkim. Nie dziwili się temu bardzo, rozumieli, że opiekun pododdziału i komendantka mają



Coraz częściej ludzie widywali Ankę z Kożuszkim...

dużo spraw do obgadania. Bo i w świetlicy nie mogą cały rok wisieć te same dekoracje i ogródek trzeba urządzić, i o przedstawieniu teatralnym pomyśleć, i jakąś inscenizację albo wycieczkę do sąsiedniego pododdziału zorganizować. Mówić jest o czym, a wspólnej pracy też nie brakuje. W czasie tych rozmów Anka patrzyła na Kożuszkę jakby w obraz cudowny i nieraz słuchając jego tłumaczeń uśmiechała się jakby słyszała najśodsze wyrazy. Kożuszek z początku widział w Ance tylko dobrą pracownicę strzelecką, ale powoli, powoli zaczął jej się coraz bardziej przypatrywać i co dzień coś ładnego w niej spostrzegał. Zauważył, że miała śliczne niebieskie oczy, że uśmiechając się pokazywała dwa rzędy równiutkich bielutkich zębów. Nie tylko jednak ładna buzia zaczęła Kożuszkę pociągać. Widział, że i rozum Anka ma nie najgorszy. Matce w gospodarce była wyreka, świetlicę strzelecką tak upiękosiła, że i miastowi ludzie ładniej by tego nie zrobili, w rozmowie zawsze powiedziała coś ciekawego, czego się dowiedziała z książek albo usłyszała na zajęciach wychowania obywatelskiego.

Zaczęli się Kożuszek z Anką mieć ku sobie. Ludzie to widzieli i każdy życzył młodym jak najwięcej szczęścia. Tylko strzelcy i strzelczynie trochę się zmartwili, gdy Kożuszek we wsi rozpowie-

dział, że idzie dawać na zapowiedzi.

— Pobiorą się, daj im Boże szczęście, ale co my ze sobą zrobimy — mówili strzelcy między sobą. On to może opiekunem oddziału dalej zostanie, ale komendantki będziemy musieli nowej szukać.

Koleżanki nawet zagadnęły Ankę w tej sprawie, pytając kiedy ślub się odbędzie. Popatrzyła na nie zdziwiona i powiedziała:

— Co też mówicie? Jabym miała Związek Strzelecki opuścić? Przecież gdy będę miała swoje gospodarstwo, a potem i własne dzieci to więcej jeszcze będę się musiała uczyć, aby spełnić obowiązki dobrej Polki. Tymbardziej będzie mi na sercu leżało szczęście i bezpie-



Jabym miała rzucić Z. S?...

czeństwo naszego Państwa. Gdy Polska będzie silna, moje dzieci będą szczęśliwe. A kto mnie nauczy być dobrą Polką, kto będzie uczył lepiej gospodarować niż to robili nasi dziadowie, kto wskaże jak najlepiej będę mogła pomóc do zwycięstwa mojemu mężowi, gdyby wojna wybuchła i jego do wojska powołali? Gdzie mnie będą uczyć jak siebie i dzieci obronić przed atakami samolotów nieprzyjacielskich? Tylko w Związku Strzeleckim. Więc się nie martwicie. Zostanę dalej waszą komendantką, dopóki tylko nasze władze strzeleckie na to mi pozwolą. Przecież jako mężatka i matka będę miała tym większy obowiązek pracować dla dobra Ojczyzny.

Kożuszek, gdy go zapytano, czy pozwoli żonie pracować w Z. S. i

czy opiekunstwa nie rzuci — odpowiedział:

— Głupstwa gadacie. Gdzież bym was rzucił? Czy przez to, że się ożenię przestanę być żołnierzem i mogę już nie dbać o dobro Polski? A Anka niech robi co chce. Ma swój rozum. Nie będę jej nic zakazywał ani nakazywał.

Tak sprawa została rozstrzygnięta przez obie strony. Związek Strzelecki rósł w siły i znaczenie. Coraz częściej starsi gospodarze przychodzili do świetlicy posłuchać wykładów albo poczytać gazety. Zaczęto myśleć nad stworzeniem kółka rolniczego, spółdzielni mleczarskiej i nad zorganizowaniem zbytu produktów rolnych. Już nie słysząc było wyrzekań, że dawniej lepiej bywało. Coraz bardziej rozumiano, że jak wielki dom buduje się z małych cegieł, tak wielkość i potęgę Państwa Polskiego buduje każdy obywatel, dokładając do tej budowy swoją cegiełkę pracy.

Te biedne dawniej Pohorełki, gdzie w każdej chacie krył się po kątach lęk przed wojną, lęk przed złymi ludźmi i złymi sąsiadami Polski zupełnie się zmieniły. Wiesz nabrała dumy, że jest polską. Nabrała odwagi. Toteż gdy czasami gazety przynosiły wiadomości, że na wschodzie lub zachodzie Polski sąsiedzi zbroją się i może być wojna, niejednen z mieszkańców Pohorełek mówił w myśli do dalekiego wroga:



I starsi gospodarze zachodzili do świetlicy...

— Spróbujcie nas zaczepić. Poznacie naszą siłę na swej skórze i odechce wam się na długo z Polską zaczynać.

Gajl-Kot.



STRZELCY GWARZA

BOHATEROWIE.

Pan Ignas Kropiwko stał przy bufecie w towarzystwie wysokiego i szczupłego pana o nosie malinowego koloru i zawzięcie perorował:

...A co się tyczy tych wrogów — panie Kaloszek kochany, — to, jakby co — będziemy pracować. Ja to panu mówię — będziemy pracować. — Magiel kołowy panie Kaliszek kochany i tyle. Ani mucha nie siądzie!

Hej kto Polak na bagnety! — zaśpiewał pan Kropiwko i raptem przez łzy wzruszenia i wojennego animuszu dostrzegł zniechęconego oblicze prezesa miejscowego oddziału Z. S., więc wyraźnie kierując do niego „przygaduszkę”, oznajmił publicznie:

— Wiesz pan co, panie Kaloszek? — A ja to sobie tak myślę, że jak co do czego przyjdzie, to te wszystkie ważne strzelcy, — dudy w miech. Panie Kaloszek! — Europa na nas patrzy. My zbawimy Polskę, ale chodź pan już do domu. Chodź pan już do domu, bo nie mogę na tę strzelecką osobę patrzeć.

I obaj panowie ruszyli ku wyjściu lekko chwiejąc się na nogach.

— Boisz się wrogów panie Kaloszek?

— Niby czego? — A zresztą, choć

bym się ich i bał, to i tak bym się nie bał, panie Kropiwko kochany — taki już jestem.

— Panie Kaloszek! — Ale ci strzelcy to też bohaterowie! Patrz pan, jakby tak na mnie padło...

Pan Ignas nie dokończył zdania. Przełknął głośno ślinę i trącił w bok towarzysza.

Ogromny czarny baran stał w poprzek wąskiej, ciemnej uliczki i tarasował przejście. Był tak kudłaty, że wełna nieomal po ziemi wlokła się za nim. Pan Kropiwko poczuł, że robi mu się dziwnie zimno.

— W imię Ojca i Syna! — To chyba zły duch! — Panie Kaloszek! — Wiejemy!

I obaj panowie co tchu pomknęli z powrotem. Ruszyli tak szybko, że nie zauważyli nawet starszego spokojnego pana, który w odległości kilku kroków postępował za nimi. Dopiero gwałtowny wstrząs zderzenia oprzytomnił ich nieco.

Przed nimi stał prezes oddziału Z. S. — Nie trzeba się było bać prosię panów! — Ten baran nie pobodzie. To rasowy merinos mojego sąsiada, pana Kryszka. Bardzo łagodne zwierzę.

Bohaterscy panowie popatrzyli jakoś niepewnie po sobie i ruszyli dalej ku barowi, z którego dopiero co wyszli.

— Kto powie, że się bali? — To tylko pan Kropiwko przypomniał sobie, że zapomniał laski. A laski przecie szkoda.

Hi-Hi.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 9.IV do dn. 15.IV. 1939).

Niedziela — dn. 9.IV. 12.03 Przekładaniec świąteczny — koncert rozrywkowy. 14.30 „Pisaniki lwowskie” — wesola audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” misterium Mikołaja z Wilkowiecka (z Poznania). 17.45 Koncert rozrywkowy. 19.15 „Dialog o zmierzchu” — powieść mówiona.

Poniedziałek — dn. 10.IV 11.15 „Kujawski dyngus” — audycja muzyczno-literycka. 14.40 „Z gaikiem zielonym” — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.45 „Nowe lato” — sluchowisko obrzędowe. 17.20 „Sensacja w Trocadero” — operetka. 19.15 „Dialog o zmierzchu” — powieść mówiona. 22.00 „Na Kleparowie” — wesola audycja.

Wtorek — dn. 11.IV. 15.00 „Jesteś dyplomata” — pogadanka Starego Doktora. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.30 Pieśni wielkanocne obrządku grecko-katolickiego. 17.00 Społeczeństwo genialnych ślepców — odczyt. 19.15 „Dialog o zmierzchu” — powieść mówiona.

Środa — dn. 12.IV. 16.20 „Dom i szkoła: O kształceniu zawodowym młodzieży męskiej” — odczyt. 18.40 „Dyskutujmy: Czy dążenie do wybicia się jest cechą społecznie dodatnią czy ujemną”. 19.15 „Dialog o zmierzchu” — powieść mówiona. 21.30 „Wśród poetów węgierskich” — audycja ze Lwowa.

Czwartek — dn. 13.IV. 15.00 „Trzeba być psychologiem” — pogadanka dla młodzieży. 15.15 „Kłopoty i rady: Cioćcia z prowincji” — dialog. 16.20 „Za chlebem” — odczyt dla młodzieży licealnej. 16.40 Robert Schumann: „Karnał” — wykonał H. Sztompka. 17.10 „Życie portów”: „Grytwiken” — pogadanka. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 „Peregrynacja dziadowska” — aud. satyryczno-obyczaj.

Piątek — dn. 14.IV. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Radziwiłł w gościnie” — J. I. Kraszewskiego. 19.15 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 21.00 „Ostatnia podróż małego Kazia” — epizod z opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.

Sobota — dn. 15.IV. 15.00 Sluchowisko dla dzieci „Jak Barbarka piekła wielkanocne baby”. 17.10 „Wspomnienie brazylijskie” — felieton. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 „10 lat przebojów” — transmisja z Brukseli. 22.00 Muzyka taneczna.

WIELKANOC w nowym obuwiiu



Nota

11.90



1937-73

W kolorze brązowym.

15.90



6637-26

Praktyczny. W kol. czarnym i brązowym.

Nota

Poradnik Prawny

UMOWA O DOŻYWCIE.

Często się zdarza, zwłaszcza na wsi, że człowiek na starość chętnie oddałby swoje gospodarstwo komuś bliskiemu i pewnemu, aby mieć tylko zapewnione spokojne życie do śmierci.

Może to łatwo uczynić przez sporządzenie tak zwanej umowy o dożywocie. Umowę taką spisać należy koniecznie przed rejentem (notariuszem). Ten, co oddaje swoją nieruchomość nazywa się dożywotnikiem albo zbywcą, ten zaś co ją otrzymuje zobowiązany jest do utrzymywania zbywcy. Umowa ta polega na tym, że dożywotnik przenosi na własność swoje gospodarstwo na rzecz innej przeważnie bliskiej osoby (małżonek, dzieci, wychowankowie i t. d.), która z kolei zobowiązuje się przyjąć dożywotnika do wspólności domowej (wspólnego mieszkania i wikt), pomagać i pielęgnować w chorobie (lekarz, lekarstwa, opatrunki, koszty pobytu w szpitalu i t. d.), a po śmierci sprawić mu pogrzeb, odpowiadający zwyczajom miejscowym.

Utrzymanie dożywotnika powinno być

w każdym razie takie, jakie miał on, gdy gospodarował sam.

Skoro dożywotnik zbył swoją nieruchomości, to jasnym jest, że pożytków z niej pobierać już nie może, przeciwnie przechodzą one na osobę, na którą nieruchomości została przepisana. Uprawnienia dożywotnika nie przechodzą na inne osoby, czyli, że np. w wypadku jego śmierci spadkobiercy nie mogą żądać czy to przyjęcia ich do wspólności domowej, czy też wypłacania wzajem odpowiedniej renty. Zobowiązany z tytułu dożywocia ma prawo żądać od dożywotnika pomocy (np. usług w gospodarstwie). Domagać się może tego tylko wówczas, gdy było to wyraźnie zastrzeżone w umowie i tylko w miarę jego sił i zdolności. Okazać się może jednak, że pomiędzy dożywotnikiem a zobowiązanym do utrzymywania wytworzą się tak nieznosne stosunki, iż razem ze sobą nie mogą przebywać. W takim wypadku najlepiej zwrócić się do sądu i prosić o zmianę obowiązku wspólności domowej na obowiązek wypłacania dożywotnikowi co miesiąc lub kwartał odpowiedniej sumy pieniężnej (renty).

W okolicznościach wyjątkowych (bi-cie dożywotnika lub znęcanie się nad nim) sąd może umowę o dożywocie rozwiązać.

L. K.

PORADY LEKARSKIE

PADACZKA — DRGAWKI.

Jakże często jesteśmy świadkami za-słabnięć, które objawiają się w postaci drgawek lub padaczki. Ktoś idzie ulicą, nagle wydaje okrzyk, pada na ziemię i wije się w konwulsjach.

Drgawki są objawem wielu chorób i są różnego rodzaju: drgawki porodowe, przy zatruciu moczem w chorobach nerek, w hysterii, w chorobach mózgu, drgawki dziecięce, wreszcie spotykamy je przy chorobie Św. Walentego czyli padaczce.

Są to choroby mniej lub więcej ciężkie i drgawki są jedynie pewnym ich objawem. Na przerwanie drgawek nie ma sposobu, a wszelkie usiłowania mę-czą jedynie chorego i pozbawiają go spokoju, który przede wszystkim należy zapewnić choremu. Poza tym należy go zabezpieczyć od przypadkowych uszko-

dzeń, o które tak łatwo w czasie napa-du. Należy więc pod głowę i łokcie pod-łożyć miękki przedmiot, a między zęby kawałek gładkiego drzewa lub korek, a- by zabezpieczyć język przed zranieniem przez zęby. Po upływie 4 lub 5 minut drgawki ustają i chory wraca do przy-tomności.

Niekiedy po ustaniu drgawek chory nie wraca do przytomności lecz ma ha-lucynacje, widzi straszne obrazy, usiłu-je popełnić samobójstwo lub rzuca się na otoczenie. Należy wtedy bacznie uwa-żać aby chory sobie lub komuś z oło-żenia nie zrobił krzywdy, choćby siłą należało go obezwładnić.

Zabiegi stosowane często w czasie na-padu, jak np. podawanie klucza, otacza-nie kołem lub tomowanie oddechu, są jedynie szkodliwym zabobonem.

M. S.

Dom Handlowo-Przemysłowy
**M. PRZYSUSKI
i R. TYKOCIŃSKI**
Warszawa, Królewska 18,
tel. 685-15 i 233-01
**MATERIAŁY SUKIENNE
BIELSKIE i ANGIELSKIE**

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **Roman Goldman.**

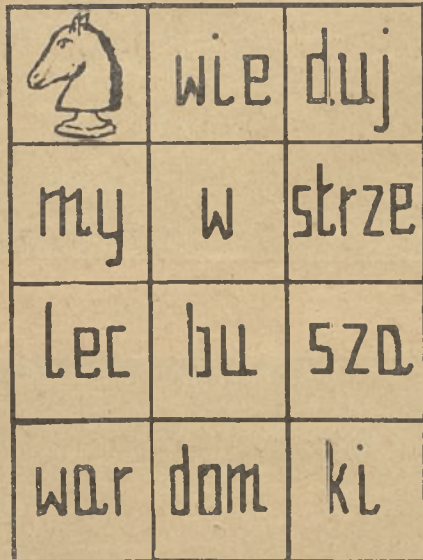
Wydawca: **Zarząd i Komenda Główna Z. S.**

Druk. „KADRA”, Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.



ZADANIE Nr 21.

Konikówka.



Posuwając się ruchem konika szachowego, należy odczytać wezwanie, skierowane do wszystkich, którym sprawa strzelecka leży na sercu

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 23 kwietnia. Jako nagrodę Re-

dakcja przeznacza książeczki oszczędnościowe z wkładem trzy złotowym, które będą rozlosowane między dwóch czytelników.

ZADANIE NR. 22.

Pewien strzelec z Podola chciał wybrać się w podróż dookoła — pomyśleć, że w podróż dookoła świata, nie — w podróż dookoła Polski.

Granice Polski wynoszą 5529 kilometrów, a on obliczył, że przechodziłby dziennie 19 kilometrów. Ile dni musiałby maszerować?

Termina nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 23 kwietnia. Jako nagrodę Redakcja przeznacza dwie mapy Polski które będą rozlosowane między dwóch czytelników.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 14.

„Orlęta pamiętajcie o obozach”.

Nadeszło 95 odpowiedzi w tym 2 nieprawidłowe. Menażkę aluminiową wyłosał ob. Oberleitner Stefek z Wilna.

DO CZYTELNIKÓW.

Odpowiedzi na listy czytelników nadsyłane do „Działu Rozrywek” umieszczamy w dziale „Odpowiedzi Redakcji”.

Wyroby Gastronomiczne

A. S A L I S

Warszawa, ul. Zgoda 4, tel. 2.54.70.



Strzelczyk Zarucki Stanisław ze wsi Borowina nadesłał do Redakcji rysunkowe odpowiedzi na zadania 10, 11 i 12 — dziękujemy.

Czytelnik Pawlak Stefan ze wsi Garnek.

Redakcja dziękuje za miłe słowa uznania skreślone pod jej adresem.

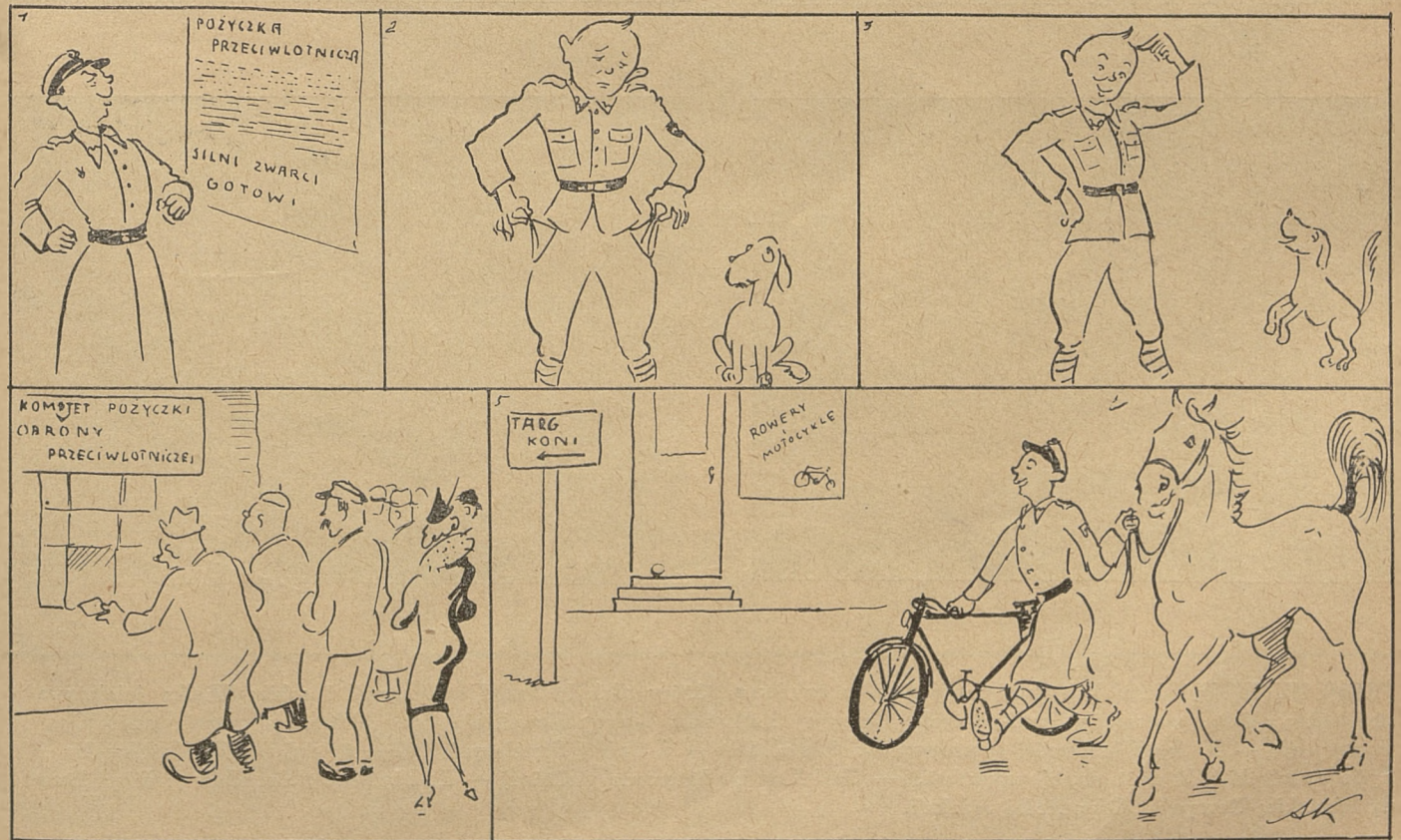
Kowalczykówna Dosia z Bydgoszczy.

Dziękujemy ci Dosiu za piękny listek skierowany do Redakcji, w którym piszesz, że jak dorośniesz to będziesz należała do „orlaczek”. Będzie to niedługo, bo przecież masz już 12 lat, więc jesteś dużą dziewczynką. Brawo, — niech takich „orlaczek” z kochającymi Polskę serduszkami będzie jak najwięcej.

CZY ODNOWIŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ NA II KWARTAŁ B. R.?

(Wyciąć na kwiecień). Kupon wraz z legitymacją strzelecką upoważnia do nabycia ulgowego biletu łaźnia, wanna za 1 zł. „Kąpiele Rzymskie”
W-wa, Krak.-Przed. 58.

W A C U S B A K W Z O R E M D O B R E G O O B Y W A T E L A



Na Wielkanoc



TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o wiosnie i o żołnierzu, który płakał; Naród swej armii i sobie; Wielka inicjatywa strzelecka; Echa wstrząsów politycznych Europy; Pułkownik Walery Sławek nie żyje; Prawda o naszej ziemi; Opanujmy wodę — *M. K.*; Wiadomości sportowe; Czyciele słońca — *E. Całka*; Strzelczyni; Orlece gniazda — *E. Wróblewski*; — Życie strzeleckie; U wrót nowej przyszłości — *Gajl-Kot*; Bo haterowie (felieton) — *Hi-Hi*; Radio; Poradnik prawny; Porady lekarskie; Rozrywki; Odpowiedzi redakcji.